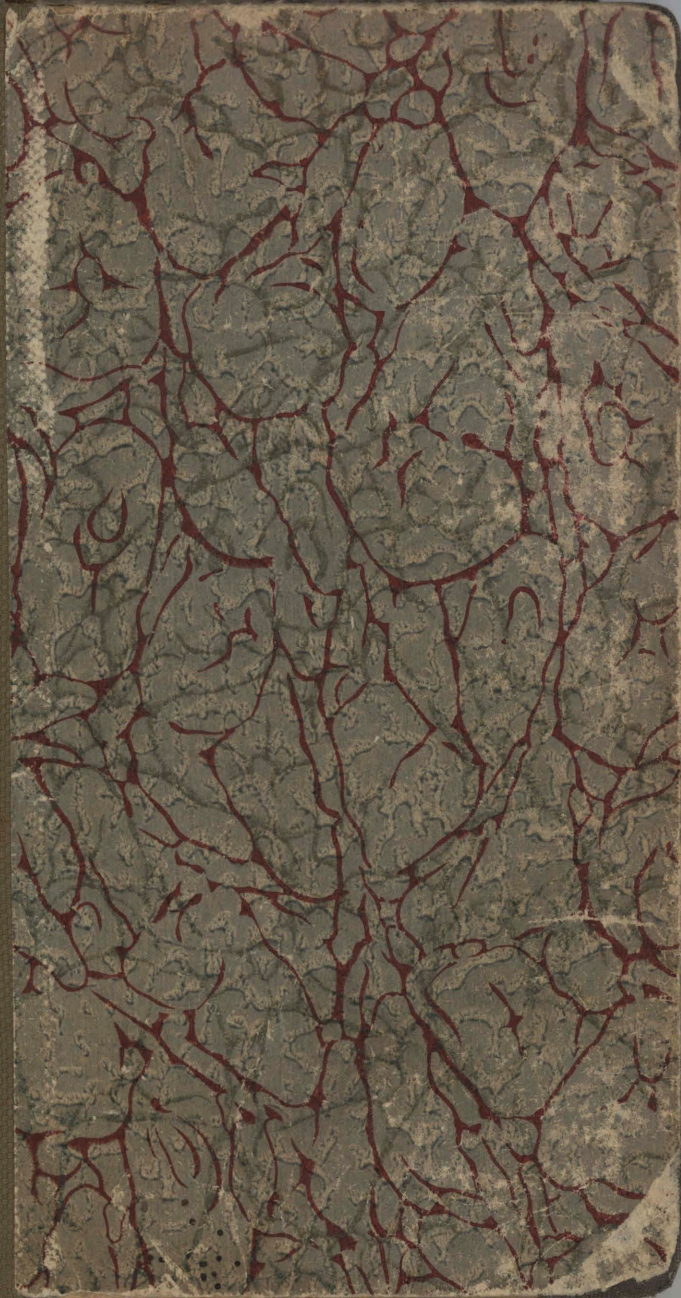


5103



ZYGMUNT AUGUST

III.



recl



L
5778



884-2



m



SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE W KSIĘGARNI
E. WENDE I SKA, NEW-YORK: THE POLISH BOOK
IMPORTING Co.
KLISZE WYKONANE W ZAKŁADZIE T. JABŁOŃSKIEGO.
ODBITO W Drukarni Narodowej w Krakowie

ZYGMUNT AUGUST TRYLOGII CZĘŚĆ III: O S T A T N I.



Stanisławowi Hr. Tarnowskiemu

Prezesowi Akademii Umiejętności

swemu Czcigodnemu Profesorowi

w hołdzie gorącej wdzięczności

najwierniejszy Uczeń.

OSOBY:

ZYGMUNT AUGUST, król polski
BONA, królowa wdowa, jego matka
KATARZYNA RAKUSKA, jego żona
ANNA JAGIELLONKA, jego siostra
KARDYNAŁ COMMENDONI, nuncyusz apostolski
KARDYNAŁ STAN. HOZYUSZ, biskup warmiński
X. JAKUB UCHAŃSKI, prymas
X. FILIP PADNIEWSKI, biskup krak.
X. WALERYAN PROTASEWICZ biskup wileński
X. FRANCISZEK KRASIŃSKI, podkanclerzy
JAN TARNOWSKI, hetman koronny
MIKOŁAJ MIELECKI, hetman kor. po Tarnowskim
MIKOŁAJ X. RADZIWIŁŁ RUDY, hetman w. lit.
MIKOŁAJ X. RADZIWIŁŁ CZARNY, wojewoda wileński
JAN CHODKIEWICZ hetman polny lit.
MARCIN ZBOROWSKI, wojewoda kaliski
RAFAŁ LESZCZYŃSKI, wojewoda brzeski
BAZYLI X. OSTROGSKI, wojewoda kijowski
JĘDRZEJ GÓRKA, generał wielkopolski kasztelan poznański
STANISŁAW TARNOWSKI
ŁUKASZ GÓRNICKI, starosta tykociński
FOGELWEDER, lekarz nadworny Zygmunta Augusta
BEKWARK, lutnista nadworny Zygmunta Augusta
MAESTRO SIMONE, astrolog nadworny Zygmunta Augusta
GIAN LORENCO PAPACODA, intendent Bony
Dr. MONTI, lekarz nadworny Bony
Dr. FINCK, lekarz nadworny Katarzyny
FABIAN KLICKI, dworzanin króla Zygmunta Augusta
GIŻANKA

Senatorowie i posłowie szlacheccy, dostojnicy dworscy, damy
dworu, paziowie, pachołkowie, tłum.

A K T I.

Komnata Zygmunta Augusta na Wawelu. Wgłębi dwoje wielkich okien renesansowych w kamiennem obramieniu. Na lewo drzwi do dalszych komnat — na prawo do antykamery. Odrzwia rzeźbione w białym kamieniu, podobnie jak kominiek, na którym orzeł Jagielloński z literami S. A. na szyi. Wszystkie ściany obite czarnym aksamitem, na którym szlaki srebrem haftowane. Takież oponami zasłany stół i ławy. Na stole papiery, pergaminowe zwoje z pieczęciami na sznurkach, przybory do pisania, księgi oprawne w skórę z ozdobnemi kłamrami, srebrny wielki krucyfix. Pomiedzy oknami portret Królowej Barbary w stroju koronacyjnym, z sznurami pereł dokoła twarzy. Pod portretem inkrustowany sekretarzyk — na nim szkatuła hebanowa z misternem srebrnem okuciem. Przy drzwiach do antykamery szafa dębowa gdańska. Pod jednym z okien stolik, na nim kilka szkatulek i puzder.

Strop drewniany z ciemnego dębu w kasetony z rozetami, posadzka wysłana czarnem suknem. Z okien widok na wieże i mury Krakowa. Ponure popołudnie jesienne.

(Z komnat na lewo dochodzą odgłosy rozmowy prowadzonej przez kilku ludzi. Fabian Klicki uchyla drzwi z antykamery ostrożnie, powoli — widząc, że komnata pusta, wchodzi cicho i wprowadza za sobą Giżankę)

KLICKI

Możesz wniknąć, Hanka... Nie masz tu nikogo.

GIŻANKA

(w stroju mieszcżki — w rękach biały rąbek; rozgląda się nieśmiało, lecz z wielką ciekawością)

Jak tu ponuro! Czarne aksamity
I srebrne hafty...

KLICKI

(wskazując drzwi na lewo)

Raźno, zejść nas mogą!

GIŻANKA

Samemu w izbie kirami wybitej
Straszno być musi...

(patrzy na portret Barbary).

KLICKI

Od śmierci Królowej

W czerni się nosi, wszystkie ma pokoje
Wybite kirem — komnaty, alkowy...

(Giżanka muslinowym rąbkiem otaczała sobie twarz na wzór perłowego stroju Barbary na portrecie).

KLICKI

Spiesz mi się, Hanka! Jak na węglach stoję.

GIŻANKA

(zjęła rąbką)

Podobnaż do niej zdam się Wam z urody,
Z rąbeczkiem onym białym wkoło głowy?

KLICKI

I bez rąbeczka — jak dwie krople wody.

GIŻANKA

Gdybyż tak jeszcze te perły pod szyję!

KLICKI

Jeżeli w tobie Barbara odżyje
I sercem Króla, jak tamta zawładnie —
Pomnijże sobie Klickiego Fabiana,
Co z mieszczeni ciebie wydzwignął do góry.

GIŻANKA

*(kręci głowę, pozierając raz na portret, raz w zwierciadelko
wydobyte z torbeczki, zwisającej u pasa)*

Z białego rąbka udać nie tak snadnie
Blask onych pereł, w które jest przybrana...
— Zali on po niej ma tych pereł sznury?

KLICKI

Te po niej perły, pierścionie, klejnoty,
Wszystko co po niej, chowa w tej szkatule;

A tutaj suknie z lamy szczerzłotej
I z adamaszków.

*(idzie do szafy otwiera ją, pokazuje)*GIŻANKA *(zachwycona)*

O, szczęśliwi króle!

KLICKI

Nędzniejszy-ć on jest, niż ostatni nędzarz...

GIŻANKA

(dotyka ręką szat Barbary)

Cuda przedziwne!

KLICKI

Nie tykaj rękoma.

GIŻANKA

Mój panie Klicki, przecz mnie tak odpędzasz?
Dotknąć się jeno wzięła mnie oskoma...

KLICKI

(zamyka szafę)

Klejnoty, szaty wszystkie po Barbarze
Pan Miłościwy z sobą wozi wszędzie,
A mnie tych strojów dozorować każe.
Pamiętaj, Hanka, gdy cię pytać będzie
O miano — rzeczesz: „Barbara mnie zową”.
Wzdy się Królowi wpraszasz pod opiekę,
Jako że jesteś skrzywdzoną sierotą.

GIZANKA

Wiem-ci ja wszystko, wiem — i słowo w słowo,
 Jak przez Was byłam nauczona, rzekę.
 Już Wy się cale nie frasujcie o to!

(usłyszawszy odsuwanie krzesel i kroki zbliżające się z lewej, wychodzą spiesźnie do antykamery)

(z komnat na lewo wchodzi Zygmunt August. Długa, na dwoje rozdzielona broda, tu i owdzie trochę siwiejąca. Włosy na głowie krótko przyszyte, nieco pobielone na skroniach. Twarz blada zapadnięta; w oczach głęboki smutek, na ustach wyraz bolesny. Ubrany od stóp do głów czarno. Tylko łańcuch Złotego Runa na piersi odbija od czerni: nad nim biała wąska kresa koronkowa. Za królem wchodzi Hetman i Kasztelan krak. Jan Tarnowski, starzec 70-letni; Górka, Generał Wielkopolski; Wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł Czarny; biskup krak. Andrzej Zebrzydowski i inni panowie Rady koronni i litewscy).

ZYGMUNT AUGUST

Rzecz o małżeństwie Naszem z Xiężną Wdową
 Po mantuańskim Xiążęciu — odłóżę
 Do jutra. Trzeba namysłu, jeżeli
 Godzi się w stadło siostrę brać po siostrze.

(siada),

BISKUP ZEBRZYDOWSKI

Wszak to bynajmniej zawadzać nie może:
 Watykan bowiem dyspensy udzieli.

RADZIWIŁŁ CZARNY

Przez to małżeństwo da się stępić ostrze
 Zwróconych przeciw nam konszachtów cara
 Z wiedeńskim dworem; gdyby to przymierze
 Doszło, jak o to Moskiewski się stara,

Wtedy Septentrion swoją moc rozpostrze
 I nam z przed nosa Infanty zabierze.

ZYGMUNT AUGUST

Na Litwy Naszej bałtyckie wybrzeże
 Z dawien już dawna wzrok mamy zwrócony.
 Jeśli rakuskiem tem stadłem dokazem,
 By Nam inflanckie otwarły się strony
 Przez to, że prysną Iwana sojusze
 I z Ferdynandem i z Karłem cesarzem —
 To Nam szukajcie u Habsburgów żony...

(po chwili — zamysłony)

Do jutra jeno rozważyć to muszę.

TARNOWSKI

Salomon polski, Sigismundus Primus,
 Rodziciel — Królu — Wasz, świętej pamięci,
 Życzliw był zawsze Habsburgensi domo.
 I którzy jego radami fuimus,
 Wszyscy jesteśmy dotąd adherenci
 Tej polityki dawnej...

(z ukłonem spojrzeniem na Radziwiłła)

Lecz wiadomo,

Że nowe czasy dziś i ludzie nowi,
 My, starzy, musimy ustępować pola,
 Bo stare z młodem nie często się godzi...
 W tej rzeczy jednak swojemu Królowi
 Zgodna się wszystkich ukazuje wola:
 Na jedno radzim i starzy i młodzi!
 — Ufamy przeto, iż tak postanowi
 Najmiłościwszy Pan w swojej mądrości,
 By z dobrem było Pospolitej Rzeczy.

ZYGMUNT AUGUST

(tęknęty mentorskim tonem Tarnowskiego)

Panie Krakowski, dziękuję Waszmości
 Za takie słowa. Żaden mnie człowieczy
 Wzgląd, ni prywatny powód nie powstrzyma,
 Bych tej ojczyźnie czynem i osobą
 Nie miał swą służyć i pilnie oczyma
 Nie patrzeć, gdzie jej największy pożytek.
 K'woli niej — chocia przyodzian żałobą
 I chocia w sercu mem żałosny wszytek —
 K'woli niej, k'woli tej Polskiej Koronie,
 Nie sobie k'woli — wniędę w związki ślubne!

(po chwili — znacząco)

W Miłościach Waszych taki sam duch płonie,
 I serca macie też nie samolubne;
 Więc przed oczyma dziś Waszemi stawię
 — Nie poraz pierwszy już — moje zamysły
 O nowej polsko-litewskiej ustawie,
 Któraby węzeł zadzierzgnęła ściśły
 Między Koroną a Litwą. To-ć prawie
 Dzieło ważniejsze, niż Inflant nabycie!
 K'temu, bym kiedyś na osobnym sejmie
 Unię takową przewiodł należycie,
 K'temu, pracować będę całe życie.
 Dziś mi Waszmoście przyrzeczcie uprzejmie,
 Iż to Narodów Obojga złączenie
 Popierać, głosem i wpływem raczycie.

(po chwili, z naciskiem)

— Za to po Waszej woli się ożenię...

TARNOWSKI

Nie naślubyście, Panie Miłościwy,
 W Koronie ani na Litwie — nikogo,
 Ktoby nowemi powiązać ogniwy
 Nie chciał Narodów, co z sobą tak długo
 Żyją pod berłem stirpis Jagiellonae,
 Potężne wrogom, zbratane wzajemnie;
 Ich Unia, Królu, będzie Twą zasługą
 I nieśmiertelną chwałą Twą, na wieki;
 Nie ja — potomność mówi to przezemnie!

BISKUP ZEBRZYDOWSKI

Miłości Waszej, Najjaśniejszy Panie,
 Bóg to daj zdziałać...!

WSZYSCY

Amen!

GÓRKA

Niech się stanie!

RADZIWIŁŁ CZARNY

Ale cel wielki jest jeszcze daleki
 I trudny wielce. Bo choć w rzeczy samej
 Zgodne Obadwa byłoby Narody,
 Wszelako różne wszyscy mamy zdanie
 O wykonaniu rzeczy i sposobie.
 Upłynie pono siła jeszcze wody,
 Nim Pan Miłościw z męką i mozołem
 Swojego dopnie, że Nationis Obie
 Staną na zawsze pobratane społem.

ZYGMENT AUGUST

Przejrzałem wszystko. Wiem co przedsięwziąłem,
Lecz jestem cierpliwy, potrafię gorycze
Jak miód połykać, obchodzić zawady
I wszystko przetrwam z nieugiętym czołem.

(wstaje)

Na Waszych Mościów pomoc odtąd liczę;
I z tem do jutra żegnam Panów Rady...
(wszyscy skłaniają się w głębokim ukłonie — Zygmunt August
odpowiada skinieniem głowy. Wszyscy wychodzą)

ZYGMENT AUGUST

(siada ciężko i twarz rękoma zasłania, po chwili prawie szeptem)

Żenię się... żenię...

(odsłania twarz i wpatrzony w portret Barbary — żałośnie)

Widzisz — ja się żenię!

(wstaje — chodzi podrażniony, po chwili)

Muszę... lecz jak to na sobie przewiodę?!

(zwiesza głowę. Po chwili łąszcze w ręce)

(Klicki w drzwiach antykamery)

ZYGMENT AUGUST

Rażno, mój Klicki — bieżaj na przedsienie
I Wileńskiego Xięcia Wojewodę
Zawróć mi tutaj...

KLICKI

(skłania się, chce wyjść)

Nie mieszkając bieżę.

ZYGMENT AUGUST

Jest astrologus?

KLICKI

Tu, w antykamerze

Czeka...

ZYGMENT AUGUST

Niech wnijdzie...

(Klicki znika w antykamerze — zaraz potem na progu staje
Maestro Simone, astrolog, w długiej, czarnej, futerką bramowanej
szubie. Czarną aksamitną czapeczką kłania się nisko)

ZYGMENT AUGUST

Maestro Simone,

Masz-li na dzisiaj horoscopus gotów.

M. SIMONE

(rozwija zwój papieru z powykreślanemi znakami zodiaku i li-
niami astrologicznemi)

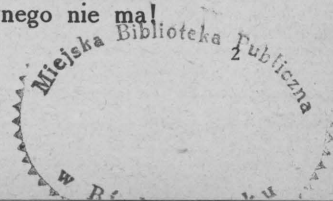
Dziś, Najjaśniejszy Panie mój, Wenerze
Poddane niebo. In constellatione
Virginis mamy słońce; a z obrotów
Astralnych pewność niezawodną biorę,
Że moc i trwałość wszystkiemu się znaczy,
Co in Venere atque in Amore
Wasza Królewska Mość brać przed się raczy.

ZYGMENT AUGUST

Skąd pewność?

M. SIMONE

Pewność z wiedzy mi urasta:
Z wszystkich najlepsze posiadam systema,
Od Paracelsa mam je Theophrasta,
Mistrza, któremu świat równego nie ma!



ZYGMUNT AUGUST

Więc ożenienie dziś postanowione
Byłoby szczęsne?

M. SIMONE

Ja — długo je trwałem,
Fortunnem tuszę być...

ZYGMUNT AUGUST

Messer Simone,
Grazie... Wiem wszystko, co dziś wiedzieć chciałem
(kładzie mu rękę na ramieniu)
Pamiętaj — o tem przed nikim ni słowa!

M. SIMONE

Wasza Królewska Mość, jak kamień w wodę...

PAŻ

(w drzwiach od antykamery)

Najmiłościwsza Pani a Królowa.

(wchodzi Bona, pięćdziesięciokilkuletnia, czarno ubrana, na głowie biały koronkowy kwef, na szyi łańcuch złoty. Rękawiczka na wdziana, druga w rękę; na palcach pierścienie. Ślady wielkiej piękności dawnej. U drzwi zostaje Dosia, karcica, z różańcem i książką do nabożeństwa królowej).

(Maestro Simone w ukłonach wysuwa się za drzwi)

ZYGMUNT AUGUST

(podszedł ku Bonie — pochyla się nisko)

Wasza Królewska Mość, Nasza Rodzica,
Niech usiąść raczy.

(ceremonialnie wskazuje krzesło, które Paż przysuwa)
(Bona siada)

ZYGMUNT AUGUST

(do Pazia)

Xięcia Wojewodę

Prosić, niech trochę w Srebrnej sali spocznie:
Rzec, iż Królowa Matka mnie zaszczyca
Nawiedzinami.

(Paż wychodzi do antykamery)

BONA (z przekąsem)

Twa Miłość widocznie
Dla matki czasu nie masz... Radziwiłły
Zawzdy w królewskich łaskach są na górze.

ZYGMUNT AUGUST

(zniecierpliwiony)

Najmiłościwsza Pani — prze Bóg miły!
Radbych już wiedzieć, czem się Wam przysłużę?

BONA

Zanim powrócę znowu do Warszawy,
Najjaśniejszemu Królowi a Panu
Stawić przed oczy chcę niektóre sprawy:
Imprimis, koło małżeńskiego stanu
Królewien...

ZYGMUNT AUGUST

(siada — obojętnie)

Czas już — wielki czas już na nie.

BONA

Nie moja wina, że im lata biega...
W tem już Królewskie winno być staranie!
(po chwili)

O Katarzynę brat Króla szwedzkiego
Zabiega...

ZYGMUNT AUGUST

Dobrze wiem... Ale rzecz oto,
Iżby snąć Annie, — jako, że jest starsza —
Nie widziało się z krzywdą i sromotą,
Że młodszą pierwiej za mąż się wydawa.

BONA

Niechże to wola rozstrzygnie monarsza.

ZYGMUNT AUGUST

Koronie polskiej ten szwedzki mój dziewierz
Byłby na rękę. Trudna jeno sprawa
Z onem starszeństwem. — Wasza Miłość nie wiesz,
Co na to Anna powiada?

BONA

Na pewno

Nic od niej nie wiem...

ZYGMUNT AUGUST

Starszą-bych ja wolej
Wprzód wydał. W sprawie tej z Anną Królewnią
Pomówię. — Przyjdzie i na młodszą kolej.

(Rozmowa urywa się. Kłopotliwa cisza)

(Zygmunt August siedząc naprzeciwko Bony stuką palcami po stole)

BONA *(po chwili)*

Choram jest... Monti, medicus mój — gada,
Że krew na polskim zimnie we mnie skrzepła

I tak zgęstniała, że się w żyłach zsiada...
Monti powiada, że mi trzeba ciepła,
W którym zabójcze wyginą humory...
(milczenie — po chwili)

Do Włoch mam jechać... Pół roku — nie dłużej,
A wrócę zdrowa... Tak Monti powiada...
(po chwili)

Wasza Królewska Mość swej matce chorej
Nie wzbronisz chyba koniecznej podróży?
Za rok powrócę!..

ZYGMUNT AUGUST

*(słuchał patrząc w nią podejrzliwie, odpowiada ostrożnie, wymi-
jając, waży słowa)*

Nigdy do tej pory
Królowe polskie, ni polscy Królowie
Nie wyjeżdżali w nijakiej chorobie
Z granic koronnych... Jeśli Senatory
Zgodzą się — jedźcie poradować zdrowie;
Ich zezwolenie gdy zyszczecie sobie,
Ja nie przeszkodzę, Pani Miłościwa...

BONA *(z goryczą)*

Tak! Senatory!.. Koronni Panowie!
Jeśli zezwolą! — I to się nazywa
W Polsce królować!? — Czy ja niewolnica,
Że tu trzymana jestem na powrozie?
Ginę, marnieję, zapadają lica
I krew zamarza mi na polskim mrozie —
A ja mam zebrać, by mi poddani
Zechcieli w końcu pozwolić łaskawie
Na wyjazd swojej Królowej i Pani!?!

ZYGMUNT AUGUST

Sam nic nie mogę stanowić w tej sprawie.

BONA (z przekąsem)

Wasza Królewska Mość niedawno pono
 Umiąłeś w istic monarszej postawie
 I przed Senatem i przed zgromadzoną
 Wystąpić szlachtą i przed całym światem,
 Stając niezłomnie za nieboszczką żoną;
 Okaże ninie regiam voluntatem,
 Wasza Mość — matkę swą ratując chorą!

ZYGMUNT AUGUST

(dotknięty boleśnie, przerywa)

Proszę — tej rany nie tykajmy świeżej...

BONA (po chwili)

A z mym wyjazdem — co?

ZYGMUNT AUGUST

Sposobną porą

Z tymi, od których sprawa ta zależy,
 My sami nad nią złożymy naradę.

BONA (wstaje)

Wyjechać muszę...

(idzie ku drzwiom — staje, odwraca się)

Jeśli nie wyjadę,

Tedy konając w Polsce — Bóg mi świadkiem!
 Pomyślę na Was, Miłościwy Panie,

Zeście przyspieli rychłe me skonanie,
 By wcześniej po mnie zbogacić się spadkiem!

(wychodzi)

(Zygmunt August patrzy za nią, chwytając głowę z bolesnym
 uśmiechem)

KLICKI

(w drzwiach antykamery)

Jego Xiążęca Mość Pan Wojewoda
 Wileński — wedle rozkazania czeka.

ZYGMUNT AUGUST

Prosić...

(Radziwiłł Czarny wchodzi z antykamery i skłania się)

ZYGMUNT AUGUST

(wyciąga ku niemu rękę łaskawie)

Wybaczcie; zaszcza mnie przeszkoda:
 Jejmość Królowej Matki odwiedzin...

(Radziwiłł Czarny całuje podaną rękę królewską)

ZYGMUNT AUGUST

(wzruszony)

Krom Was ja nie mam żadnego człowieka,
 Przed którym... Waszmość jesteś mi jedyny
 Poufnie bliski... Byłeś tej niebodze
 Stryjecznym...

(urywa — chodzi po komnacie — staje)

Coraz puściej mi na świecie
 I smutniej coraz...

(po chwili)

Matka dziś mi srodze

Dogryzła...

RADZIWIŁŁ CZARNY

Toć Wam nie nowina przecie,
Królu Miłościw!

ZYGMUNT AUGUST

(siada i Radziwiłłowi wskazuje siedzenie)

Do Włoch się wybiera...

RADZIWIŁŁ CZARNY

Niech z Bogiem jedzie...

ZYGMUNT AUGUST

Ufać tej kobiecie

Nie można w niczem, zawsze jest nieszczerą
I zawsze jakiś nowy podstęp knowa.

RADZIWIŁŁ CZARNY

Co wiedzieć pod tym wyjazdem ukrywa?

ZYGMUNT AUGUST

(z goryczą)

Rządzićby chciała Jej Miłość Królowa
I przeto gniewna jest na mnie do żywa;
Zaczem już polskie nie służy jej klima,
Schnie i choruje, do Włoch jechać musi...

RADZIWIŁŁ CZARNY

Chce może wywieźć te spolia opima
Dobyte w Polsce, tę zewsząd łapaną
Majętność, którą w skrzyniach swoich dusi.

RADZIWIŁŁ CZARNY

Zebrała-ć ona skarbów plon okfity;
Jeśli się wstrzymać nie da, niech swe wiano
Zabierze z granic Rzeczypospolitej,
Ale nic nad to, by nie był ze szkodą
Naszej Korony ten wyjazd Jejmości,
Który, że wyjść Nam nie może ku chlubie,
Zwlekać z nim trzeba...

(po chwili — zmieniając ton)

Panie Wojewodo

Chcę dać Wam nowy dowód łaskawości;
Jedźcież do Wiednia: przez Was ja zaślubię
Nową małżonkę — i z Waszej poręki...

RADZIWIŁŁ CZARNY

(wstaje i całuje królewską rękę)

Najmiłościwszy Panie, korne dzięki
Składam — i służbą wierną aż do zgonu
Tego zaszczytu godnym się okażę...

ZYGMUNT AUGUST

Zawždy podporą bądźcie mego tronu
A ja Was jeszcze niejednym obdarzę
Nowym zaszczytem. Na Was ja, mój Xiążę,
Oprę się kiedyś, gdy Litwę z Koroną
Jednoczyć będziemy niezłomnie i ściśle.

RADZIWIŁŁ CZARNY

Wasza Królewska Mość, ja również dążę
Do takiej Unii. Ale Koroniarze

Chcą Wielkie Xięstwo znieść, Litwę wcieloną
 Przykuć do Polski! — Ja inaczej myślę:
 Litwa jest Litwą. Niech się z Polską wiąże
 Po wieczne czasy, lecz na równym prawie!
 Jeśli Polacy na równość przystaną,
 Ja z Litwą całą do Unii się stawię,
 Lecz połknąć my się nie damy...!!

ZYGMUNT AUGUST

Pian-piano,

Ja przeciwności wszystkie załagodzę
 I wszyscy najdziem zgodę pożądaną,
 Która pośrodku stron obojga leży.

(wstaje)

Mój Wojewodo, miejcież się ku drodze;
 Z Wami pojechać ma Pan Podkanclerzy
 Ocieski...

RADZIWIŁŁ CZARNY

Da Bóg, iż oblubienica,
 Którą Wam Panie przywieźć tuszę z Wiednia
 Wniesie Wam szczęście...

ZYGMUNT AUGUST

Niech jeno dziedzica

Koronie mojej da...

(siada pod oknem w krześle przy stoliku z szkatułkami)

Jest przepowiednia

I horoscopus mego astrologa,
 Jako fortunne że ma być to stadło...

(chwieje głową smutnie)

RADZIWIŁŁ CZARNY

I będzie!...

ZYGMUNT AUGUST

(żałośnie)

Zgasła ta moja nieboga
 A z nią i szczęście na zawsze przepadło.
 (zwiesza głowę — po chwili)

Ano, żegnajcie — i szczęśna Wam droga!

(Odprawia go łaskawem skinieniem ręki).

(Radziwiłł Czarny z głębokim ukłonem wychodzi).

(Zygmunt August sam. Siedzi w krześle pod oknem, z rękoma
 załamanymi na kolanach, wpatrzony w portret Barbary. — Po
 chwili, klaszcze. Klikki w drzwiach)

ZYGMUNT AUGUST

Jest tam gdzie Bekwark? Niech przyniesie lutnię.
 (Klikki znikają w drzwiach antykamery).

(Zygmunt August powolnym, jakby sennym ruchem otwiera
 szkatułki na stoliku pod oknem. Zatapia rękę w coraz to innej
 i przesypuje przez palce drogie kamienie, które w blasku zorzy
 wieczornej, padającej przez okno, grają światłami, skrzą się,
 połyskują, padając do szkatulek).

(Bekwark wchodzi z antykamery i skłania się w milczeniu,
 z lutnią w rękę).

ZYGMUNT AUGUST

Śpiewaj mi — pomnisz, jak wtedy, w ogrodzie,
 W tę noc miesięczną...

(Bekwark w milczeniu stroi lutnię i próbuje strón).

ZYGMUNT AUGUST

Źle mi, gorzko, smutnie...
 (po chwili — przesypując znowu kłejnoty)

Czasem nieszczęście tak człeku dobodzie
 I tak mu serce piołunem przesyci,
 Że niemasz po co żyć... chyba — na brodzie
 Iżby ci srebrnych przybywało nici
 I lat na karku...

(*przesypuje kłejnoty*).

BEKWARK

(*śpiewa przy lutni*)

Di temp' in tempo mi si fa men dura
 L'angelica figura
 E'l dolce riso
 E l'aria del bel viso
 E degli occhi leggiadri meno scura...
 (*Zygmunt August zasłania twarz i płacze*).

BEKWARK

(*śpiewa przy lutni*)

Che fanno meco mai questi sospiri,
 Che nascean di dolore
 E mostraran di fore
 La mia angosciosa e disperata vita...

KLICKI

(*w drzwiach antykamery*)

Jej Miłość Anna Królewna się pyta,
 Zali wnijść może...?

(*Zygmunt August zezwala skinieniem ręki — wstaje. Klicki wprowadza Annę Jagiellonkę, która podchodzi do brata z głębokim ukłonem. Bekwark i Klicki wysuwają się do antykamery*).

ZYGMUNT AUGUST

(*podaje Annie rękę i w czoło ją całuje*)

Miałem w pewnej sprawie
 Nawiedzić Twoją Miłość...

ANNA

Wiem-ci o tem

Od Jejmość Matki. K'woli tej przyczyny
 Przysłałam tu...

ZYGMUNT AUGUST

Siądźmy...

(*siadają. Chwila milczenia. — Zygmunt August ukazuje ręką na skrzynki z kłejnotami*)

Jak dziecko się bawię
 Tęczowym drogich kamieni migotem.

(*zapuszcza rękę w szkatułach i przesypuje drogie kamienie*)

Lubię przez palce przesiewać rubiny:
 Są jak płacz krwawy za szczęściem straconem;
 Albo szmaragdy — są jako nadzieje,
 Co rozkwitały w sercu rozmarzonym
 A tak opadły jak jesienne liście;
 Pójrzyj Twa Miłość: deszcz pereł się leje,
 Toczą się, płyną, świetlano, rzeświście,
 Jak łyzy, jak ciężkie łyzy... A tu szafiry —
 Taki w nich smutek ciemny i głęboki,
 Jako bezsennych nocy mroczne kiry...

(*po chwili z żalnym uśmiechem*)

Tak... ja się tymi kamykami bawię,
 Siejąc przez palce płynnych skier potoki,

Gwiazd grady, światel drżące łyskawice —
 I zdaje mi się, że widzę na jawie
 Wytryskujące z każdego kamienia
 Nadzieje zgasłe, bezbrzeżne tęsknice
 I boleść moją i łzy i wspomnienia...
 Owo — garść pełna... Bierz...
(nabrawszy garści, wysypuje do jej torbeczki wiszącej u pasa)

W złotej oprawie
 Jaśniej Wam jeszcze zagrają na czole;
 Miłości Twojej daj to Bóg łaskawie,
 Byś w nich przezierać lepszą mogła dole
 Niżli ja...

ANNA

Nie wiem, jako się wypłacę
 Za dar królewski a braterskie słowa.
 Bóg niech Królowi błogosławi prace
 I niech mi Brata w dobrem zdrowiu chowa.
 Co wiedzieć? — Może z czasem się odmieni
 Żałość i smutek w pociechę jakową...

ZYGMENT AUGUST

(chwytając głowę z niechętnym skinieniem ręki)

W pociechę?!...

ANNA *(nieśmiało)*

Kiedys może się ożeni
 Wasza Królewska Miłość...

ZYGMENT AUGUST

Choćbych iście
 Małżonkę pojął — cóż z tego?!

ANNA

Na nowo

— Królu i Panie, żyć zaczęlibyście...

(Zygmunt August po chwili namysłu idzie do głównego stołu, wyjmując z pudra miniaturę i podaje Annie).

ZYGMENT AUGUST

Pojrzyj Twa Miłość...

ANNA *(z miniaturą w ręku)*

Któż to zacz?

ZYGMENT AUGUST

Królową

Niebawem ostać ma polską — ta Pani:
 Siostra nieboszczki Naszej pierwszej żony.

ANNA *(z radością)*

Błoga i stokroć fortunna wiadomość...!

ZYGMENT AUGUST

(z wybuchem goryczy)

Tak! stała tego nikt mi nie nagani
 I nie zarzuci nikt, że uniesiony
 Płochym popędem serca, Król Jegomość
 Dla siebie żeni się, nie dla Korony!
 Wzdy serce moje krwawe i rozbite
 Z moją niebogą razem legło w trumnie
 I szczęście moje pod grobową płytę
 Z nią wraz u Fary pogrzebałem w Wilnie...

— Teraz małżonkę już pojme rozumnie,
Senatu głosów przestrzegając pilnie!

ANNA (*wstaje*)

Niech mi Królewska Mość wybaczy Wasza,
Że śmiem...

(*urywa wzruszona — po chwili*)

Ta mowa tak pełna goryczy,
O przyszłą Waszą dolę mnie przestrasza...
...Jak to rzec — nie wiem...

(*urywa*)

ZYGMUNT AUGUST

Twa Miłość mów śmieie...

ANNA

(*całuje go w rękę*)

Z tem się Królewska Wasza Mość nie liczy,
Że to Sakrament jest w Bożym Kościele,
Który na zawsze, na pospólne życie
Węzły świętymi wiąże dwoje ludzi...
Wy Panie, duszą Waszą frymarczycie,
Człowieczą duszą!...

ZYGMUNT AUGUST

(*wzruszony*)

Kto — i jaką siłą
Człowieka we mnie, żywym trupie, wzbudzi?!
(*po chwili — poważnie*)

Kiedy z Barbarą wstępowałem w stadło,
Człowiek nad Królem wziął górę... Żle było,

Żem śmiał człowiekiem być... Gdy to przepadło,
Król jeno został!... — Wiem-ci ja, co czynię:
Koronie mojej, Rzeczypospolitej
Siebie samego chcę ponieść w ofierze,
A jeśli z męki mojego żywota
Ojczyzna dla się plon obfity zbierze
I przyszłość przed nią rozewrze się złota,
To we mnie duch się rozraduje szczerze
W godzinie śmierci...

ANNA

Ja, Królu mój, wierzę,
Iż za fortuny szczęśliwym obrotem,
Małżonka życie Wam ozłoci nowa...

ZYGMUNT AUGUST

Trudno-ć to będzie... Nie mówmy już o tem...

(*po chwili namysłu — siadając*)

Z Królową Matką była dziś rozmowa
O Królewicu szwedzkim, Xięciu Janie...

ANNA

Ku Jejmość naszej Siostrze, Katarzynie,
Swą myśl obrócił...

ZYGMUNT AUGUST

Lecz w małżeńskim stanie
Radbych ja widział wprzód postanowioną
Twoją Królewską Mość... A jestem pewien,
Że gdyby ten mu respons odniesiono,

Iż pierworodną z trzech Ichmość Królewien
Otrzymać może — to Xiążę przystanie
I Miłość Twoją poślubi z ochotą...

ANNA (*wstaje*)

Łaska-ć to Wasza, Miłościwy Panie,
Że tak, mnie k'woli — raczycie dbać o to;
Lecz niechaj-że mnie Bóg Wszechmocen broni,
Bych siostrze własnej zajrzeć miała stadła,
Które się dla niej znaczy z Boskiej dłoni...
— Bogdaj-że dola szczęśna jej przypadła!...

ZYGMUNT AUGUST (*wstaje*)

Zawzdym ja wiedział, że sobie pocziwie
Twa Miłość w każdej postępujesz sprawie,
I dzisiaj tedy całe się nie dziwię
A rzecz tę — jako sama chcesz — ostawię...

(*W czoło ją całuje — podają sobie ręce. Anna z głębokim
ukłonem wychodzi. Król odprowadza ją do drzwi antykamery,
w których, po wyjściu Anny, staje Klicki*).

ZYGMUNT AUGUST (*u drzwi*)

Każ, Klicki, światło wnieść — i do komina
Szczap każ dorzucić...

KLICKI (*z ukłonem*)

Miłościwy Panie...

(*daje znak ręką do antykamery. Wchodzą Paziowie: dwaj niosą
dwuramienne srebrne świeczniki z płonącymi woskowymi świecami,
i stawiają na stole — trzeci dorzuca drew do komina. Tymcza-
sem król rozmawia z Klickim*).

ZYGMUNT AUGUST

(*siedząc za stołem*)

Utrudzon jestem... Późna już godzina...

(*po chwili*)

Czeka tam jeszcze kto na posłuchanie?

KLICKI

Czeka jakowaś mieszczańska dziewczyna.

ZYGMUNT AUGUST

Nie wiesz-li o co prosi?

KLICKI

Ma w suplice

— Jako mi rzekła — wszystko wypisane.

ZYGMUNT AUGUST

Wpuścić...

(*Klicki wychodzi. — Zaraz potem wprowadza Giżankę i zniką
w antykamerze, drzwi za sobą zamykając*).

(*Giżanka postępuje krok naprzód i kłęka nieopodal drzwi, oświe-
cona niewyraźnie światłem padającym z kominka. W rękę
trzyma suplikę*).

ZYGMUNT AUGUST

(*wpatruje się w nią zdumiony, oniemiały — podnosi się za
stołem. Stoi tak, podany wstecz, jedną ręką wsparłszy się
o poręcz krzesła — drugą podniósł nad głowę*)

Na Boga żywego!... Te lice...

Te usta! Oczywiście!

(*nawpół szeptem*)

Zali widzę ducha,
Tracę-li zmysły?... — Wstań!!

GIŻANKA

Królu, nie wstanę,
Aż mnie Królewska Wasza Mość wysłucha.

ZYGMUNT AUGUST
(zmienionym głosem i cały drżący)

Ktoś ty zacz?

GIŻANKA

Jestem skrzywdzoną sierotą.

ZYGMUNT AUGUST
(postępuje o krok)

Kto ty? Mów!!

GIŻANKA

Córka mieszczanina Giży.

ZYGMUNT AUGUST
(zdławionym głosem)

Zdasz mi się moją wcieloną tęsknotą,
Mojego szczęścia straconego marą...
(postępuje ku niej)

Wstań — spełnię co chcesz!

(Giżanka wstaje, ale nie rusza z miejsca).

ZYGMUNT AUGUST

Pójdź do światła... Bliżej!

(Giżanka idzie ku niemu i zatrzymuje się na środku komnaty.
Z jednej strony, od okna, pada na nią światło księżycy, z drugiej — łuna od komina).

ZYGMUNT AUGUST
(poruszony)

Jak ci na imię...?

GIŻANKA

Zowią mnie Barbarą.

ZYGMUNT AUGUST
(jakby nie dosłyszał)

Jak rzekłaś? — powtórz!

GIŻANKA

Barbara się zowią.

ZYGMUNT AUGUST
(podnosi ze stołu świecznik i zdaleka świeci jej w twarz)

Ta sama postać... wszystko... nawet miano...
(stawia świecznik, nie odejmując od niej wzroku)

To być nie może... Mąci mi się w głowie...
Zwidzenie jakieś na oczy mi padło...

(stoi przez chwilę oszołomiony — z łkaniem w głosie)

Mów — zaliś jest mi od Boga zesłana?

Mów — zali ciebie święci aniołowie

Wskresili z martwych... niebiańskie widziadło,

Z umiłowaniem tej Zmarłej obliczem?!

— Mów mi! Mów!

GIŻANKA

Panie, ja nie wiem o niczem...

Ja nie rozumiem Was — ja drzę ze strachu...

(z płaczem)

Bracia mnie gwałtem zamknęli w klasztorze...
Uciekłam... Jestem sierota bez dachu.

ZYGMUNT AUGUST

Nie dam cię krzywdzić... Nie płacz już, niebożę.

GIŻANKA

(podejmuje go za kolaną)

Wiem, że litośni mój Królu, jesteście,
Zginąć nie dajcie mi!... Ja tak się trwożę!

ZYGMUNT AUGUST

(podnosi ją)

Daj rękę...

(bierze ją za rękę — patrzy jej przeciągle w oczy)

Czemu tak drży twoja ręka?

(całuje ją w usta długo i gorąco).

GIŻANKA

(w upojeniu bezwładnem)

Panie mój...

(długie milczenie).

ZYGMUNT AUGUST

(opamiętawszy się, woła)

Klicki!

(Klicki staje w drzwiach antykamery)

Najdź kąt jaki w mieście

Dla niej...

GIŻANKA

(całuje go w rękę)

O, dzięki Wam, stokrotna dzięką,
Panie Miłościw!...

ZYGMUNT AUGUST

(do Klickiego)

Albo tu... na dworze,
Jeno przy jakiej statecznej niewieście...

(na skinienie króla — Klicki i Giżanka wychodzą).

ZYGMUNT AUGUST

(stoi długo na środku komnaty w pół przytomny, jakby zburzony ze snu, poczem zwraca oczy ku portretowi — z wybuchem żałości)

Nie — ty nie żyjesz!... Serce we mnie pęka,
Barbaro moja...

(z płaczem osuwa się na posadzkę pod portretem)

Zmiłuj się — o Boże!



A K T I I.

Wielką sień pałacowa na Wawelu. W głębi, nieco ku lewej, ogromny portal kamienny, wychodzący na dolne krążanki dziedzińca. W portalu zawieszona, ciemno purpurowa draperya zasłania widok na dziedziniec, tylko z jednej strony podpięta w bogatych fałdach, pozostawia z boku wolne wyjście.

Całą prawą stronę sieni zajmują suknem zasłane marmurowe schody z takąż balustradą i podestem na górze, skąd drzwi z bogato rzeźbionem kamiennem naprożem prowadzą do komnat I piętra. Na podestście trójdzielne okno w kamiennem obramieniu. W lewej ścianie małe skłepione drzwiczki, okute żelazną blachą, zamykane zaporami i kłódkami. Przez te drzwi, obecnie otwarte, wynoszą pacholkomowie zamczyste skrzynie, szkatuły, sepety, zwinięte makaty, szpalery, kosztowne brzozy i t. p. i wychodzą z niemi głębią przez portal. Nadzór nad nimi sprawuje starszy dworzanin.

Na pierwszym planie z lewej, drugie drzwi do archiwum królewskiego. Posadzka w sieni z tafli kamiennych.

Przy schodach, ku przodowi, stół nakryty kościercem i kółkami drewnianych ozdobnych krzeseł.

Przed stołem stoi Bona w czarnym podróżnym stroju i wdowim kwefie, w ręku ma klucze i rękawiczki. Za Boną trzyma się nieodstępna karczma Dosia z wachlarzem swojej pani. U stóp królowej na posadzce otwarta szkatułka, z której kłęczący dworzanin wyjmuję kolejno i na stole składa papiery i zwaje pergaminów z pieczęciami, które przeglądają panowie koronni: X. Filip Padniewski b. krakowski, X. Franciszek Krasinski podkanclerzy, Jędrzej Górka, Marcin Zborowski, Jędrzej Tenczyński, Jan Firlej. Siedzący za stołem pisarz koronny, X. Rafał Wargawski zapisuje podawane sobie dokumenty).

BONA

Aż dziw, że taka jest ulegająca,
I pełna takiej pacyencji świętej!
Wszak na to zesłałam, iż kto żył się wtrąca
W papiery moje, w moje dokumenty;
Za czasów mego Małżonka i Pana
Wglądać nie śmiały nijakie natręty
Do intrat moich, ni do mej szkatuły!

GÓRKA

Przez Króla moc nam jest ku temu dana!

BONA

(z gorzkim uśmiechem)

Jego Królewska Mość wszelakie wstręty
— W czem jeno może — czyni mi, syn czyży!
Wam w to graj! Prawda?.. Mości Komisarze!

...Va bene!.. Patrzcie i czytajcie samil
 Per che no? Chętnie wszystkie Wam tytuły
 Majątków moich i nadań okażę,
 Nawet na Litwie, choć tu między Wami
 Litwinów niemasz, a Polakom przecie
 Od spraw litewskich jeszcze chyba zasię,
 Póki się Unia z Litwą nie dokona...
 — Daj to Bóg! nigdy mieć jej nie będziecie!

X. KRASIŃSKI

Da Bóg, czy nie da — ujżrym w swoim czasie...

X. PADNIEWSKI

Wasza Królewska Miłość, ta korona,
 Którą nosicie, przecz w tak jadownej,
 Nieprześląganej u Was nienawiści?
 Za to, że z polskiej Rzeczypospolitej
 Wywieść Wam dajem ogromne korzyści:
(wskazuje na skrzynię wynoszone przez pachołków)
 Bezcenne skarby w klejnotach i złocie?

BONA

A Wam do tego co?... Wszak z sobą jeno
 To, co jest moją własnością — wywożę!

TENCZYŃSKI

(gwałtownie)

Do Włoch przed sobą wysłaliście krocie,
 Co przedajności Waszej były ceną,

Kiedyście prawa królewskie i Boże
 Na frymark jawnie puszczałi, jak w kramie,
 Godności dając niegodnym... za wziętki!

BONA

Kłamstwo!

TENCZYŃSKI

To widno, że cały świat kłamie
 I że wciąż kłamał przez lat trzy dziesiątki!

BONA

Nie śmiałybyś Waszmość gadać tak zuchwale,
 Gdybych, jak ongi, długie miała ramię...
 Lżyj mnie przepieczen, lżyj! Bezbronną cale!
 Wszystko dziś wolno w Polsce mówić na mię:
 Wasz Król potwarców matki swej nie skarci,
 Jeszcze rad będzie temu, kto mi doje;
 Wszak mi sam wstręty czyni malitiose —
 Wy zasię wszyscy Pana swego warci!
 Lecz ja o niego, ni o Was nie stoję,
 Gdy to, co moje ze sobą wywożę,
 To niech Was, Króla, Polskę porwą czarci!..

ZYGMENT AUGUST

*(który schodzi z komnat I piętra, zatrzymuje się na ostatnich
 stopniach schodów — hamując się)*

Wasza Królewska Mość na godność swoją
 I na przystojność w gniewie zapomina...

BONA

Bo też inaczej przeciw mnie poczyną
 Wasza Królewska Mość — niżli przystoi
 Na pocziwego zacnej matki syna,
 Wciąż mi Królewska Miłość Wasza stroi
 Zawady, myśląc, iż mą wolę złamię...

ZYGUNT AUGUST

(zszedłszy na dół, staje przed nią)

Do rzeczy przejdziemy: w czymże moja вина?

BONA

W czym? — A ten zakaz, iżby ludzie moi
 Nie śmieli ze mną jachać pod infamią,
 Pod gardłem!..

(natarczywie)

Niechaj zakaz ten odwoła
 Wasza Królewska Mość!..

ZYGUNT AUGUST

Sub conditione...

BONA

Żadnych kondycji nie przyjmuję zgola.

ZYGUNT AUGUST

Nie, to nie...

(skłania się, jakby miał odejść)

BONA

Jakąż mi kondycję kładzie
 Wasza Królewska Mość?

ZYGUNT AUGUST

(wskażując na dokumenty z nadaniami)

Że Nam zwrócone

Będą wszelakie Wasze donatywy,
 Najmiłościwsza Pani. — Taka w Radzie
 Naszej Koronnej zapadła uchwała.

(Panowie potakują żywo)

BONA

(do Zygmunta Augusta i Panów)

Co?!.. Król nieboszczyk, Pan mój Miłościwy,
 Intraty z onych dóbr na dożywocie
 Dla mnie wyznaczył — a jabych się miała
 Zrzec lekkim sercem? Wam k'woli ochnie?!
 Nigdy!... Słyszycie?! Nigdy! Nigdy! Za nic!

TENCZYŃSKI

I tak ostrzygliście nas, jak barany!

X PADNIEWSKI

Dość wysłaliście złota z naszych granic.

X. KRASIŃSKI

Ninie warszawski zamek splądrowany:
 Zabrane srebra stołowe, makaty,
 Sprzęty co droższe, hafty i szpalery,
 Ostały po Was jeno gołe ściany!

BONA

Biorę, co wniosłam posagiem przed laty!

GÓRKA

Waszych posagów będzie chyba cztery
Już w tem, co ninie z samego Krakowa
Służba Miłości Waszej precz wynosi.

(wskazuje na sług wynoszących rzeczy ze skarbczyka)

BONA

To wszystko moje!

ZYGMUNT AUGUST

Dobrze — ani słowa:

De bono meo taceam privato,
Skoro Jej Miłość swoim być je głosi;
Lecz Wasza Miłość przedaćby gotowa
Intraty z dzierżaw: nie pozwolim na to,
By tym sposobem wleźli do nas Włosi,
Lub insi z obcych ziem jacy przybysze,
Jeść chleb Koronny. A wzdyć onych włosci
Na piśmie rzec się raciecie...

*(X. Wargawski, pisarz koronny, z po za stołu chce jej podać
spisany już akt i pióro)*

BONA

Nie podpiszę!

ZYGMUNT AUGUST

Tedy z Polaków, sług Waszej Miłości,

Żaden pod karą z Wami nie pojedzie;
Końmi niech włoscy powożą panicze!

BONA

(w bezsilnej złości)

Mam być wyzuta z wszystkiego! Żyć w biedzie!

ZYGMUNT AUGUST

Nie, tego Waszej Miłości nie życzę,
Lecz nie dam, iżby wyniść miał ku szkodzie
Wasz odjazd naszej Rzeczy Pospolitej...
— Zaczem podpisać to musicie...

(sam podsuwa jej papier do podpisu)

BONA

*(rozjątrzona, mierzy go przez chwilę oczyma, potem opryskliwie,
krótko do X. Wargawskiego:)*

Pióra!

(bierze podane pióro, przebiega wzrokiem pismo)

O, synu, synu krzywd matki niesyty!
O, niegodziwy, niewdzięczny narodzie!
— Skarz Was Bóg!..

(podpisuje, rzuca pióro na stół, odpycha papier)

Macie!

(łamie ręce)

O, che sciagura!

*(odchodzi w głąb i tyłem odwrócona wydaje rozkazy pachotłkom
wynoszącym rzeczy, poczem sama wchodzi do skarbczyka)*

ZYGMUNT AUGUST

(patrzy za nią z bolesnym uśmiechem. Po chwili zwraca się do
X. Franciszka Krasińskiego)

Ninie, Wielebny Xięże Podkanclerzy,
Odwołujemy te uniwersały,
Które Jej Mości wyjazd utrudniały. —
Zarządźcie wszystko, co k'temu należy;
Królowa niechaj weźmie sobie czeladź
Do wywiezienia wszelakiej grabieży...

(po chwili — z goryczą)

Taka-ć to matka jest... a przecie matka!

(po chwili)

Owszem — napiszcie, że podwód udzielać
Mają po drodze królewskie urzędy
I nieść pomocną rękę do ostatka...

X. KRASIŃSKI

W uniwersałach rozesłanych wszędy
Wolę Królewską najwierniej powtórzę.

ZYGMUNT AUGUST

Trzeba w koronnych metryk wolumina
Wciągnąć, że Jejmość oprawy się zrzekła. —

(do wszystkich)

Żegnam Waszmościów!

(Panowie skłaniają się głęboko. Zygmunt August wychodzi do
komnat na górze. X. Podkanclerzy Krasiński, za nim X. Wargaw-
ski, który niesie teczkę z papierami i dworzanin niosący szkatułę
z dokumentami Bony — wychodzą do archiwum).

X. PADNIEWSKI

Przetrwaliśmy burzę!

GÓRKA

Wszystko przekłęła: nas, Polskę i syna.

TENCZYŃSKI

Wiadomo zdawna, że to furja z piekła!

X. PADNIEWSKI

A wzdry się jeszcze w męczeńskiej posturze
Umiała stawić!

TENCZYŃSKI

Ja tam Królem bywszy,
Nie dałbym się tak odzierać ze szczętem...

X. PADNIEWSKI

Spokój mieć wolał Pan Najmiłościwszy...

TENCZYŃSKI

Wasza Wielebność — Króla konfidentem:
Jest-li to prawda, co mi wzdry mówiono,
Że Ferdinandus Jejmości zabiegi
Swoją instancją popierać miał pono?

X. PADNIEWSKI

(dyplomatycznie)

Nic o tem nie wiem... Ferdinando Regi

Oczy nie snadno zamydlić wykrętem,
Czy obiecanką jakową zmyśloną...

TENCZYŃSKI

Wstawiał się jednak za nią...

X. PADNIEWSKI
(wzrusza ramionami)

Cui bono?

TENCZYŃSKI

K'woli Królowej Młodej, Katarzynie...

X. PADNIEWSKI

Neque confirmo istud, neque nego,
Ni o czym nie wiem...

(przechodzi do Firleja i Zborowskiego, którzy rozprawiali w głębi;
w rozmowie zmierzają ku wyjściu głównemu; na przodzie zostają
Górka i Tenczyński)

GÓRKA

Król z tą trzecią żoną
Też jakoś nie ma szczęścia domowego:
Zawždy się słaba widzi, chorowita!

TENCZYŃSKI

Długo coś po niej wyczekuje syna
I Król Jegomość i Rzeczpospolita.

GÓRKA (tajemniczo)

Może to baśni, może to potwarze,
Lecz pono jakaś mieszczańska dziewczyna

Ma pod Wawelem gdzieś mieszkać ukryta,
Podobna wielce nieboszczce Barbarze...

TENCZYŃSKI

Biedny Pan! Każdy za złe mu poczyta...

GÓRKA (wtrąca)

Jeśli pogłoska prawdą się okaże...

TENCZYŃSKI

Toć przy małżonce gorzko żyć — niemiłej!

(wychodzą za tamtymi głównem wyjściem; równocześnie ze
schodów zstępuje królowa Katarzyna z Drem Finckiem, który ją
podtrzymuje)

KATARZYNA

Lepiej się czuję — wracają mi siły...

Dr. FINCK

Już poroxisma przeszły... Theriacus
W porę zażyty najskuteczniej działa...

KATARZYNA

Odkądemy tu przyjechali z Rakuz,
Jeszcze tak srodze nigdy nie cierpiała.

Dr. FINCK

Wasza Królewska Miłość niech w komnacie
Raczy się dzisiaj zawrzeć do wieczora...

KATARZYNA

(siada w krześle)

Wiem, że — Doktorze — mądrze doradzacie...
 Lecz tu być muszę. Teraz mi nie pora
 Do komnat... Jeszcze mam do pogadania
 Z Królową Boną zanim ruszy w drogę...,
 — Lepiej mi teraz... nie czuję się chora...

Dr. FINCK

Wasza Królewska Mość, niech się nie wzbrania
 Folgować radom swojego doktora...

KATARZYNA

Teraz nie mogę, słyszycie: nie mogę!
 Po jej wyjeździe chętnie się położę...
 — Chyba mnie przecie chorość nie ogarnie
 Dziś po raz wtóry?

Dr. FINCK

Kto to wie...?

KATARZYNA *(po chwili)*

Doktorze,

Za co mnie skazał Bóg na tę męczarnię!?

Dr. FINCK

Jeszcze najśnadniej theriak pomoże.

KATARZYNA

Ulgę przyniesie, ale nie wyleczy.

Dr. FINCK

Toć magnum malum — dopuszczenie Boże!
 Rzecz boskiej woli, nie wiedzy człowieczej,
 Koniec położyć morbo comitali...

KATARZYNA

A Król Jegomość! O, jakże się trwożę,
 Iż mu się kiedy wyjawia te rzeczy
 Długo skrywane!... Gdy mnie raz powali
 Przy nim ta niemoc, gdy mu będzie widne
 Moje nieszczęście — Boże mój! — azali
 Do cna nie zmierznę mu i nie obrzydnę?!

(płacze)

I przecz mnie jemu, chorą żonę, dali!?
 Jakoż ja pamięć tamtej — na portrecie —
 Mogę w nim zatrzec?! W oczach mu się pali
 O niej wspomnienie, jak lampa na grobie.

Dr. FINCK

Gdy z Was mieć będzie upragnione dziecię,
 Choćby się wonczas o Waszej chorobie
 Dowiedział nawet — o miłość wzajemną,
 Królowo moja, nie miejcie obawy!

KATARZYNA

O, żeby raz już miał to dziecię ze mną!
*(na widok Bony wychodzącej ze skarbczyka po lewej, odprawia
 skinieniem Dra Fincka — półgłosem)*

Królowa Matka!... Ważne mam z nią sprawy...

*(Dr. Finck wychodzi do komnat na górę. Katarzyna zbliża się
 do Bony; wzajemny ułkon ceremonialny.)*

KATARZYNA

Żegnać Królewską Waszą Mość przychodzę.

BONA

O grazie tante, Najjaśniejsza Pani!

KATARZYNA

Zdrowia dobrego życzę i po drodze
I za przyjazdem...

(siadają)

BONA

Pani Miłościwa,
Zdrowo każdemu, kto się z tej otchłani
Od barbarzyńców sarmackich wyrwa!
Toć Wasz małżonek i jego poddani
W concupiscencyi swojej tam sordide
Ze skóry dziś mnie złupili do żywa,
Nieomal, że stąd żebraczką wynidę!
— Niech moją krzywdę Pan Bóg im przebaczy!

KATARZYNA

Wasza Królewska Miłość niech łaskawie
To zapewnienie wziąć odemnie raczy,
Iż Dom Habsburski zawsze, w każdej sprawie,
Jak najchętniejszą pomocą Wam służy:
Czego Wam dowód przed oczyma stawię
Chociaż w onej dzisiejszej podróży.

BONA

Jako to było... I czy było? — Kto wie?!
Wody już odtąd upłynęło dużo...
Nie pomnę... Tyle miałam spraw na głowie...
I ninie czas mi drogi przed podróżą!

(chce wstać — Katarzyna powstrzymuje ją ruchem ręki).

KATARZYNA

Lecz ja pamiętam: gdy Król i Panowie
Zamysłom Waszym stawiali zawady,
Wtedy przezemnie Królewska Mość Wasza
Zawarła tajne z mym ojcem układy:
Niech o ten wyjazd Waszej Mości — Wiedeń
Instancye wnosi, Króla niech uprasza,
A jeśli prośby zanoszone przedem
Skutek pomyślny swój wezmą — jeżeli
Król Waszej Mości wyjechać pozwoli
— Wy do swej córki, Xiężny Izabelli,
I do jej syna, Zygmunta Janusza
Listy wyślecie, iżby Dom Zapolyi
Z Habsburskim Domem w tym o Węgry sporze,
Nie trzymał z Turkiem... Dziś w podróż wyrusza
Wasza Królewska Mość...

BONA

(przerywa — pobożnie)

Zrządzenie Boże,
Za które Niebu wdzięczna moja dusza!

KATARZYNA

Ale część onej wdzięczności przypada,
Tym, co pomogli...

BONA

Nie przeczę — być może...

KATARZYNA

Coś o tych liściach usłyszeć-bych rada;
Po Waszej Mości na wiedeńskim dworze
Pilno czekają przyrzeczeń spełnienia!

BONA

Gdzież tych wiedeńskich instancj korzyści?!
Wyjeżdżam do krzty ograbiona z mienia!

KATARZYNA

Lecz wyjeżdżacie — i za naszą sprawą...
Czy swych obietnic Wasza Mość nie ziści?

BONA

Wprzód się dowiedzmy, czy Wiedeń ma prawo
Po mnie wymagać — czego tu wymaga:
Niech sam Król powie, czyli go powaga
Onych rakuskich próśb tak przekonywa,
Iż na odjazd mój w końcu przystaje...

KATARZYNA

Zabiegi moje, Pani Miłościwa,
Tajne być miały przed nim! — Jak się zdaje,

Wasza Królewska Miłość w krotchwile
Raczy się bawić, kiedy ja nastaje
Na wypełnienie danych mi przyrzeczeń!

BONA

Gdy zając uciekł i w pole pomyka,
Zapóźno wołać: „Wróć nam się na pieczeń!”
Przyrzecz — gdy musisz, gdy możesz — zbądź niczem,
A co korzystne czyni: to polityka!
(wstając).

KATARZYNA

I Miłość Wasza śmiejącem obliczem
Jawnie to mówi?!

BONA

Tak-li Was to dziwi?
Wam i Wiedniowi dziwuję się gorzej:
Jakżeście byli mało przenikliwi,
Jak do wierzenia obiecankom skorzy!

KATARZYNA

Wasza Królewska Miłość chluby szuka
W tem, co jest raczej sromotą niż chlubą.

BONA

Podejść a nie dać się podejść — w tem sztuka!
Sami pomyłką zwiedliście się grubą,
Mniemając o mnie, że córkę i wnuka
Za to poświęcę, by mi Dom rakuski
Podróż wyjednał...!

KATARZYNA

(z oburzeniem i wzgardą)

Z oczu mi dziś łuski

Opadły: już Was poznałam o tyle,
 Ze pocziwością Waszą się nie łudzę,
 Nawet, Królowo, cale się nie silę
 Wstyd w Was obudzić, bo go nie obudzę,
 Jenó za Waszą Miłość — ja się wstydzę!

BONA

(krzyczy rozjątrzona)

Dość! Dość! Jam kazań Waszych nie ciekawa...

(Katarzyna chce odejść, gdy zstąpiwszy z górnych komnat, Zygmunt August pomiędzy niemi staje).

ZYGMUNT AUGUST

O cóż te spory słyszę tak gorące?

BONA

Jam w politycznej wprawniejsza intrydze,
 Stąd gniew, iż Jej Mość Królewska przegrawa.
 Wzdy sukurs dajcie, Panie, swej Małżonce,
 Lecz się dowiedźcie wpierw — jaka to sprawa:
 Za Waszej Mości Królewskiej plecyma
 Z Wiednia instancye przyrzekła mi skrycie
 Jej Mość Królowa, z tem, że gdy otrzyma
 Po Was, iż na mój wyjazd pozwolicie,
 To ja listami córkę Izabellę
 I mego wnęka Zapolę — wzajemnie
 Do powolności Wiedniowi nakłonię...
 Sami powiedzcie, tak-li mi to wiele

Prośby wiedeńskie pomogły, jak we mnie
 Wpiera Jej Miłość?...

ZYGMUNT AUGUST

(poglądając to na matkę, to na żonę)

Polska ma na tronie
 Dziwne Królowe! — Dość już tej rozmowy
 Miłości Waszych: ninie kres jej kładę...

BONA

Jej Mość Królewska wszczęła ze mną zwadę!

ZYGMUNT AUGUST

Nic wiedzieć nie chcę! — Dość!!

DWORZANIN

(z dziedzińca)

Pojazd gotowy...

BONA

Già! Sono pronta! Idę! Zaraz jadę!...

(wychodzi spiesźnie do komnat na górę)

(Po jej wyjściu Zygmunt August zwraca się do Katarzyny, która podczas rozmowy jego z Boną, stała nieco na boku, mdła i osłabiona, wsparta o poręcz krzesła).

ZYGMUNT AUGUST

Wasza Królewska Miłość nie zaprzeczy,
 Ze za Królowej Matki mej podnieta
 Wasza Mość w one wdawała się rzeczy...

KATARZYNA

Wiecie już, Panie Miłościw — a przeto
Nie mam co taić...

ZYGMUNT AUGUST

Przedemną w sekrecie
Królewska Wasza Mość o polityce
Na dwór wiedeński listy pisujecie...!

KATARZYNA

Wszak-ci to błahe były tajemnice
I dla Korony Polskiej obojętne...

ZYGMUNT AUGUST

Wszelkie te z Wiedniem pisma tajemnicze,
Targi pokątne i konszachty mętne,
Azali polskiej Królowej przystoją?
— Niechajcie takiej gry!... Ja sobie życzę.
Bych w Mości Waszej małżonkę miał swoją,
Nie rakuskiego tajnego ajenta!!

KATARZYNA

(prostuje się dumnie)

Chciałam przeproszać — ale temi słowy
Zbyt mnie Królewska Wasza Mość obraża,
I godność we mnie burzy się dotknęta!
Mówicie, Panie, do polskiej Królowej,
Do swej małżonki, do córki Cesarza —
Niech Najjaśniejszy Pan o tem pamięta!
Gdym winna, w mowie strofujcie surowej,
Lecz mnie nie lżyjcie!

ZYGMUNT AUGUST

(hamując się)

Mówicie tak dumnie,
Jakbyście w niczem już nie byli dłużną
Koronie polskiej, ani mnie... Lecz próżno
Czekam wciąż na to, czym Wasza Mość u mnie
Wyżej się wzniesie i więcej zaważy,
Niż pustą chlubą, żeś córka Cesarzy!

(Królowa Katarzyna chce odpowiedzieć, ale milknie, bo na schodach pojawia się Bona z Anną Jagiellonką; Bona ubrana do podróży, w długim płaszczu, w dłoni rękawiczki, Anna w stroju domowym, zapłakana, ociera oczy chusteczką. Za Boną karcia Dosia z wachlarzem i różańcem królowej. Potem kilkanaście panien dworskich z ochmistrzynią, dworzanie włoscy, na koniec Gian Lorenzo Papacoda i Dr. Monti w cichej rozmowie).

BONA

(zstępując ze schodów)

Nie płacz tak, Anno; toć postanowione
Z dawna już moje z Polski wyjachanie.
Nie płacz, bo przez to sama we łzach tonę...

(ociera oczy chustką — zeszała na dół)

Nic tu wam obu złego się nie stanie:
Tobie, ni siostrze...

(nawpół do Anny, nawpół dz Zygmunta Augusta)

Za szwedzkiego Jana
Król wnet ją wyda, gdy jej wróci zdrowie...
Anna Królewna, Miłościwy Panie,
Wrychle — jak tuszę — będzie też wydana...

ZYGMUNT AUGUST

(wyciąga rękę do Anny)

Obie pod moją będziecie opieką
Do zamążpójścia...

(Anna całuje go w rękę, poczem połykając łzy, przypada do matki)

BONA (zimno)

Twa Mość niech mi powie,
O co te próżne zawodzisz tu płacze?!
Przestań!

ANNA

(tłumiąc łkanie)

Jedziecie, Matko, tak daleko...
Już ja Was nigdy w życiu nie obaczę!

BONA

Cóż stąd? Bądź o mnie przez obawy płonej;
Chocia daleko — przedsię ja nie zginę
W Italii mojej... Zdrowie dla Korony,
Dla dzieci zdarłam. Za serce matczyne
Gdzież była wdzięczność? To jedno jedyne,
Że dziś w Auzońskie wracać mogę strony:
W słonecznym kraju na starość przytułek —
Cała nagroda mojego żywota!
...Pozdrów odemnie siostrę Katarzynę,
Dla niej zawieszysz jedną z tych szkatulek,
Druga dla ciebie: klejnotów i złota
Pełne są... Wracaj zaraz do Warszawy,

Bo siostry musisz doglądać w chorobie...
— Najmiłościwszy Panie, bądź łaskawy
Na te sieroty...! Ja teraz o sobie
Chcę myśleć jeno...

ZYGMUNT AUGUST

(do Anny)

Wasze Moście obie
Przespieczne bądźcie!

(do Bony)

Wy, Pani, jedziecie,
Bo taka wola Wasza... Trudna rada,
Wstrzymać Was nie lza! Chyba nikt na świecie
— lżbych Was krzywdził, tego mi nie zada.
Oprawą dane mieliście Mazowsze,
Było żyć na czem dostatnio zaiste!...

BONA (przerzywa)

Ale w Italii powietrze mi zdrowsze!
Sumienie tedy macie, Królu czyste,
I macie także — matki swojej włości...

(urywa i zwraca się do fraucymeru)

Do kolas tamtych siadajcie na przedzie...

(do Zygmunta Augusta i Katarzyny)

Adio! Żegnam Królewskie Miłości...
Adio!...

ZYGMUNT AUGUST

Matko, niech Was Bóg prowadzi...

(całuje Bonę w rękę).

BONA

(szybko odwraca się od niego — do Papacody i Montiego)

Ze mną w kolebce Gian Lorenzo jedzie
I doktor Monti...

(nakłada rękawiczki i przechodzi w głąb ku drzwiom wchodowym, zatrzymuje się przed otwartym skarbczykiem; na jej skórnym nie dwaj pokojowcy wynoszą srebrną kołyskę, Bona zwraca się do Zygmunta Augusta i Katarzyny)

Wiem, jakbyście radzi

Mieli dziedzica tronu i nazwiska:

Czas nań już wielki... A przeto pamiątką

Niech po mnie będzie ta srebrna kołyska

Dla Waszych Mości Królewskich. — Wzdyc Panie,

Was kołysałam w niej, małe dzieciątko...

Jeśli wnuk będzie — po mnie ją dostanie.

(Zygmunt August i Katarzyna składają się z podziękowaniem, poczem nawzajem pozierają po sobie, zmieszani takim darem. Dworzanie rozsuwają zasłonę w portalu wchodowym. Wszyscy wychodzą na krużganek, gdzie Bonę żegnają dworzanie królewscy, między nimi Klicki. W dziedzińcu widać kolosę na pasach, słudzy otwierają drzwiczki, pajucy stają z tyłu na ławeczce. Ostateczne pożegnanie Bony z królestwem i z Anną, która ledwie może się od łez powstrzymać. Równocześnie Gian Lorenzo Papacoda i Monti posuwają się przez sień, w cichej rozmowie).

PAPACODA

(prawie szeptem)

Ora si potrà tutto far, Dottore...

Mamy ją w ręku — e il suo bene!

MONTI *(cicho)*

Ma comè farò?! Wpierw sam do ust biore
Medicamenta...

PAPACODA

Dio! Tyle złota!

Un tal tesoro!... za takową cenę...

MONTI

Un tal tesoro!...

PAPACODA

Dla Was — antidota...

(szepcząc między sobą, wychodzą. Bona siada z Dosią do kolasy, Papacoda i Monti z niemi na przednim siedzeniu. Kolasa rusza i znika w dziedzińcu. Anna Jagiellonka z chusteczką przy ustach przechodzi szybko i bez jednego słowa wstępuje po schodach do górnych komnat. Zygmunt August i Katarzyna wracają powoli, po drodze zatrzymują się w milczeniu przed srebrną pustą kołyską).

ZYGMENT AUGUST

Słowa zbyt ostre i cierpkie nadmiernie

Opuścić raczcie, Pani Miłościwa...

(wyciąga ku niej rękę)

KATARZYNA

(podając mu rękę — smutno)

Tej samej — Królu — srogiej troski ciernie

Was i mnie w serce kłóją wciąż do żywa!...

*(odchodzi od kołyski, by wzruszenie pokryć).*ZYGMENT AUGUST *(gorzko)*

Lecz Jejmość Matka w tę najkrwawszą ranę
Trafic umiała...

(wskazuje na łożysko i drzwi skarbczyka dworzanom, wśród których jest i Klicki)

Wasze to zabierzcie —

Zamknijcie!

(Zbliża się do Katarzyny — Klicki z innymi wnosi łożysko do skarbczyka, zamyka drzwi, klucz oddaje królowi).

KATARZYNA

Boga prosić nie przestanę

Aż modłów moich wysłucha nareszcie...

(Zygmunt August bierze ją za rękę i prowadzi do komnat na górze. Dworzanie zapuszczają zasłonę w portalu wchodowym. Nagle z góry dolatują podniesione, pełne przerażenia głosy Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Dra Fincka. Dworzanie zdumieni gromadzą się na dole z boku przy schodach, nasłuchując.

Z góry zbiega Zygmunt August nieprzytomny ze zgrozy).

ZYGMUNT AUGUST

O Chryste Panie!... Na wargach ma pianę...
Padła na progu... drga... z ust pianę toczy...
Oczy w słup!... Horror! Bielmem zaszyły oczy...
Okropność!...

(zbiegł ze schodów, pada na krzesło, twarz zasłania, drży z przerażenia; po chwili zrywa się — spostrzega dworzan)

Jadę! Jadę! Siodłać konie!

Ja tu nie wytrwam!...

(chodzi szybko, wzburzony)

Raźno! Konie! Psiarnia!

Do Niepołomic... Precz — w lasy pogonię.

(Dworzanie wybiegli w podwórze, prócz Klickiego, który stoi na

boku nieruchomy. Gdy Zygmunt August przechodzi obok niego, Klicki obejmuje go pod nogi. Król staje, mierzy go wzrokiem) Czego?

KLICKI (nieśmiało)

Królewska Wasza Mość pozwoli
Jechać... Giżance?...

ZYGMUNT AUGUST

Nie!

(odchodzi — staje — nagle zawraca do Klickiego)

Dobrze! Idź mi po nie...

(Klicki wychodzi głównymi drzwiami — z góry spiesźnie schodzi Dr. Finck).

Dr. FINCK
(skłania się)

Królu Miłościw — Pani Najjaśniejsza
Lepiej się miewa... To przejdzie powoli...

ZYGMUNT AUGUST

(mierząc go wzrokiem podejrzliwie)

Chwilowa niemoc?

Dr. FINCK

Tak... tak... wciąż się zmniejsza:
Królowa patrzy i mówi przytomnie...
Już i rozmawia z Jej Mością Królowną...

ZYGMUNT AUGUST

Pójdź Wasze bliżej... Słyszysz? Bliżej do mnie!

I prosto w oczy patrzaj mi, doktorze...
Nie kłam — ja prawdę słyszeć muszę pewną;
— To magnum malum jest!!

Dr. FINCK (*drząc*)

Uchowaj Boże...

ZYGMUNT AUGUST

(*chwytając go za ramiona i krzyczy mu w twarz*)

Kłamiesz!!

(*puszcza go, patrzy nań przenikliwie — po chwili*)

Już prawdę wiem... Idź precz, oszuście!

ANNA

(*która zbiegła ze schodów — lekliwie*)

Panie, Królowa prosi Was...

ZYGMUNT AUGUST

Nie mogę!

Nie pójdę! Nie chcę pójść do niej...

ANNA (*błagalnie*)

Odpuście,

Że Wam chorobą swą sprawiła trwogę...

ZYGMUNT AUGUST

Nie! W życiu niechaj nigdy jej nie widzę!
Jadę stąd. — Nigdy nie wniknę już w progi,
Gdzie będzie ona....

ANNA

Ona się wyleczy...

ZYGMUNT AUGUST

Nie nalegajcie... Brzydzą się nią! Brzydzą!
Zmierza mi!!

(*Anna i Dr. Finck wychodzą na górę*).

DWORZANIN

(*w drzwiach wchodowych*)

Konie gotowe do drogi...

ZYGMUNT AUGUST

(*stoi z głową zwieszoną i załamane rękoma*)

Jeden dzień wszystkie nadzieje niweczy...

(*idzie ku drzwiom wchodowym, dworzanie rozsuwają przed nim zasłonę w portalu; na krążanku za progiem stoi Gizanka z Klicim. — Zygmunt August przystanął, wpatruje się w nią z daleka — szeptem*)

O... Jak do mojej podobna niebogi!...

(*wychodzi*).



A K T I I I.

*Sala w zamku piotrkowskim jak w III akcie Cz. II.
Z prawej, w drzwiach prowadzących do sieni,
Fabian Klicki usiłuje zatrzymać Giżankę, która
przemocą wdiera się do sali.*

KLICKI

Powiadam: nic tu po Was, Pani-Duszek!

GIŻANKA

Mnie wzbranasz wnikścia? Mnie?! Przecz? Jakiem
prawem?!

KLICKI

Nie nalegajcie pytaniem ciekawem,
Bo Wam odpowiem... Bez igielne uszko
Łacniej się wielbłąd przecisnąć garbaty,
Niż Wy beze drzwi do sali Senatu!

GIŻANKA

Z drogi mi zaraz, ty nikczemny służko!
Precz! Z drogi!..

(odepchnęła Klickiego — wchodzi)

Cóż mi tam Wasze senaty!?

KLICKI

Na co tu?! Chyba na zgorszenie świata!
Wszak-ci królewskie nie stoi łóżko.
Idźcież, u siebie Królowi pościelcie!
Czego wzdry chcieć tu może taka... taka...

GIŻANKA *(bezcześnie)*

Jakaż to?

KLICKI

Jak Wy...

GIŻANKA

Pachoł na jurgielcie!

Chłystek, wart ledwo postronka i haka!
Patrzcie go!.. Czekaj!

KLICKI

Tak Was to ubodło?!

Niech-no się Waszmość Panna tak puszy
A pomni, kto ją podsadził na siodło.
Takaż mi wdzięczność? Taka mi zapłata,
Iżem uczynił z Was — uczciwszy uszy —
Gamratkę pańską?

GIŻANKA

Tata-rata-tata!!

Znowu mi śpiewasz na tę samą nutę?
Mało-ś wylichwił ze mnie? Mało jeszcze?
Ileżes razy brał odczepne sute?

KLICKI

(półgłosem, obzierając się)

Ciszej! Nie wrzeszczcie tak!

GIŻANKA

Cale nie wrzeszczę!

Nie — ja Królowi słówko jeno szepnę,
A precz wyleci Klicki pokojowiec,
Wyrzucon z dworu... Na takie odczepne
Zarabiasz bratku?... Chcesz-li tego? — Powiedz!

KLICKI

A Wy powiedzcie: jest-li Wam wiadoma
Wola Królewska, który się Wam zdala
Od Majestatu swego trzymać każe,
Jeno *privatim* nawiedza Was doma?
Tu, Mościa Panno, senatorska sala,
Wnijść lada chwila mogą dygnitarze!

GIŻANKA

(biorąc się w bok)

Niech sobie wnijda! — Co mi Król pozwala,
Co nakazuje, czego mi zabrania,
To między Królem a mną rzecz jedynie,
Pan Klicki nic w tem nie ma do gadania.
Weszłam — ostanę... A jeśli źle czynię...

KLICKI *(przerzywa)*

Mam zakaz Króla...

GIŻANKA *(przerzywa)*

Mojego kochanka!

KLICKI *(kończąc)*

By Was nie wpuszczać...

GIŻANKA

Król zakaz odmieni.

KLICKI

Proszę Was, idźcie stąd!

GIŻANKA

A już ci! już ci!

KLIČKI (*wskazuje na lewo*)

Boże! Król idzie...

GIŻANKA
(*pewna siebie*)

Cóż stąd?

(z lewej, z komnat swoich wchodzi Zygmunt August)

ZYGMUNT AUGUST

Co?! Giżanka?!

(surowo spoziera na Klićkiego)

KLIČKI

Wdarła się mocą...

ZYGMUNT AUGUST

Staniesz Wasze w sieni,

Bez próg nikogo Wasze tu nie wpuści...

(Klićki wychodzi do sieni i drzwi za sobą zawiera)

ZYGMUNT AUGUST (*ostro*)Ty w zamku tutaj? publicznie? W dzień biały?!
Siedź na Bugaju!..(*łagodniej*)

Dziś tam w wieczorze

Będę, jak zwykle

GIŻANKA

Na bugajskim dworze

Nudzę się! nudzę!.. Już mi spowszedniały
Płasy i grajki, kuglarze, trefnisie...

ZYGMUNT AUGUST

Czegóż chcesz? — Powiedz!

GIŻANKA

Czego?... Przykszy mi się!

ZYGMUNT AUGUST (*rozkazująco*)

Stąd musisz odejść!!

(*wskazuje na drzwi do sieni*)

GIŻANKA

Jak psa mnie wygania

Wasza Królewska Mość!.. I za co? Za co?!

(*z płaczem*)Za to, że z klatki wyrwała się złotej
I do swojego biegała kochania?!

Za moje serce godnie mi tu płacą!

Ja tam za Wami usycham z tęsknoty!

ZYGMUNT AUGUST (*zmiękczony*)

Nie płacz-no, Basiu! Szalona dziewczyno...

GIŻANKA (*płacząc*)

O tak! szalona! Bo swojego Pana,

— Chocia nie wdzięczen — miłuję szalenie!

ZYGMUNT AUGUST

Już nie płacz...

GIŻANKA

Łzy mi z oczu same płyną...

ZYGMUNT AUGUST

Rozpogodź mi się... Nie stój zadąsana...

GIŻANKA

Zali mnie Król mój od się nie wyżenie?

ZYGMUNT AUGUST

Tu cię na ludzkich oczach nie ostawię
Ni chwili dłużej... Mieże ty baczenie!

GIŻANKA

Jakie baczenie?

ZYGMUNT AUGUST

Sama pomyśl przecie
O przystojności królewskiej, o sławie...

GIŻANKA

Zali myślicie, iż nikt o tem nie wie,
Panie Miłościw, że ze mną żyjecie?
Nawet już wróble ćwierkają na drzewie
O tym królewskim tak jawnym sekrecie,
A Wasza Miłość Królewska się sroma?
Toćby się raczej wstydzić mnie, kobiecie,
Niż Wam...

ZYGMUNT AUGUST

Siedź tedy na Bugaju doma
Prze wstyd swój własny...

GIŻANKA

Wstyd? Ja się tem szczycę,
Iżem Waszego jest godna kochania!
Niechże mnie sobie wskazują rękoma,
Że Król mój we mnie ma swą miłośnicę
I że mi siebie kochać nie zabrania!*(po chwili — z namysłem, ostrożnie)*

Chciałabych za to...

(urywa)

ZYGMUNT AUGUST

Powiedz...

GIŻANKA

Mam być szczerą?

ZYGMUNT AUGUST

Czego chcesz?

GIŻANKA

Panie, wszystkim jest widoma
Dostojność Wasza, splendor Majestatu;
Do mnie na Bugaj, gdy Pan mój zaziera,
Rzekłby kto: równy człek całemu światu...
— Królu Miłościw, taka wciąż oskoma
I zdawna taka ciekawość mię zbiera,
Iżbych raz przecie z berłem i koroną
Kochanka mego widzieć mogła z bliska...
— Dzisiaj inflicki hołd Mistrza Kettlera...ZYGMUNT AUGUST *(przerzywa)*

Szalejesz iście...!

GIŻANKA

Nie tak bardzo pono!..

ZYGMUNT AUGUST

Nie — ja z Korony mojej widowiska,
 Ni bawidełka nie uczynię dla cię!
 Zdaleka chcę cię mieć od niej — zdaleka!
 Nic tobie do mnie, gdym na majestacie...
 — Co we mnie bólów, żądz i krwie człowieka,
 To jeno twoje...!

GIŻANKA

Taką więc odprawę
 Na moje prośby od Was, Panie, biorę?
 Spojrzenie moje tak-li jest plugawe,
 Ze Wasz Majestat pokala i splami?

ZYGMUNT AUGUST

I sposobniejsze miejsce najdź — i porę,
 Jeśli mnie swemi chcesz trapić gniewami
 I swe rozwodzić przeciwko mnie zale...
 Masz k'temu Bugaj, gdy jesteśmy sami:
 Tu lada chwila wnijsć mogą na salę
 Senatorowie... — I tę krótką chwilę
 Tak mi zatruwasz?... Nigdyż więc nie zazna
 Przy tobie ciszy dusza utrudzona?
 Gdy się ku ziemi w prac mych jarzmie chylę,
 Gdy we mnie wola kruszy się żelazna
 I serce w męce beznadziejnej kona,
 Wtedy ja ciszej naleść i ochłodę

Pragnąbych, w twoje uchodząc ramiona,
 Naleść frasunków gorzkich zapomnienie...
 — Najduję walkę, którą z tobą wiodę
 Dzień w dzień o fraszki błache i dziecinne!

GIŻANKA

Ciężkie te słowa, Panie, jak kamienie!

*(z przymileniem)*Tak-li zła jestem?...
(całuje go w rękę)

Odpuście mi, proszę!

ZYGMUNT AUGUST

Pójdź do mnie, dzika moja sokolico...
 W tobie męczarnie moje i rozkosze!
 — Pójdź. Niech w te jasne oczy, niech w to lico
 Przesłodkie pojrzę...

(wziął ją w objęcia, wpatruje się w nią)

Cicho... Prze Bóg miły!

Nic nie mów... Zjawę jedno słowo zatrze...
 Te śliczne oczy jakby z pod mogiły
 Ku mnie jaśnieją... Liczka jeno bledsze,
 Oczy gorętsze, głębsze, łzawsze były...
 — Barbaro! Niech się napatrzę... napatrzę...
 ...Ty moja! moja!..

(całuje ją w usta, nagle oprzytomniał, odpycha ją ze wstrętem i przerażeniem)

To nad ludzkie siły!

— Z ócz mi zejdz! Tyś kłam, złuda, fałsz, udanie!

Ty zawždyś jeno — ty! Gorze mi, gorze,
Sam oszukuję siebie!

GIŻANKA

Królu! Panie!

Czem zawiniłam?!

ZYGMUNT AUGUST

Maro! Sobowtórze!

GIŻANKA

Zalim onemu podobieństwu krzywa?

ZYGMUNT AUGUST

Przec nie ty — nie ty butwiejesz tam w grobie?
Przec ty — miast onej — stoisz tutaj żywa?
— Upiorna złudo, ja miłuję w tobie
Umarłą piękność biednej mojej Pani,
Lecz nie nawidzę ciebie całą duszą!
Mów — ty straszliwa, mów, zali szatani
Wywlekli ciebie z piekielnej otchłani,
Żałość i rozpacz moją tobą kuszą
I przez cię mojej urągają nędzy,
Aż mnie potępią

KLICKI

(w drzwiach z prawej)

Panowie zebrani

Nadchodzą...

ZYGMUNT AUGUST

(do Giżanki)

Wynijdź... — Wasze ją czempredzej
Pobocznem wyjściem z zamku wyprowadzi...

(Giżanka z Klickim wychodzi drzwiami na lewo w głąb. Zaraz
po tem paziowie otwierają drzwi do sieni, wchodzi: Prymas
Uchański, biskupi, X. Padniewski, X. Krasiński, X. Drohojowski,
X. Radziwiłł Czarny, hetman Mielecki, Marcin Zborowski,
Tenczyński, Firlej, Górka oraz inni)

X. UCHAŃSKI

(występuje przed króla, który stoi na środku sali)

Wasza Królewska Mość...

(prymas i senat składania się głęboko)

ZYGMUNT AUGUST

Witamy radzi

Najdostojniejsze Rady Naszej Pany...

X. UCHAŃSKI

Królu Miłościw, ta Rzeczpospolita
Deo iuvante — wspaniale swe ściany
Pod berłem Waszej Mości rozprzestrzenia
I w szczęśliwości, jak w słońcu, rozkwita:
Do nóg Wam dzisiaj klęknie shołdowany
Wielki Mistrz Inflant. Nowy stąd Imienia
Jagiellońskiego splendor et inclyta
Gloria na cały świat się rozpromienia;
Niech Wam koronę wawrzyny owiją,
Dnia dzisiejszego pamięć na marmurze
Niechaj wyrze dziejośpiwna Clio
Polsce ku sławie, na postrach sąsiadom!

— W dniu takim, jeśli czoło Wam zachmurzę,
 Raczie wybaczyć Koronnym swym Radom
 I mnie, co wiernie swemu Panu służyć.
 Królu Miłościw, tego nikt nie świadom,
 Jakieby na nas przypaść mogły burze,
 Jeśliby — o czym strach myśleć — nie stało
 Po Was, na tronie polskim — krwie Jagiełły,
 Która dwa niemal wieki z taką chwałą
 Włada, jaśniejac ogromnemi dzieły.
 — Opuśćcie, Królu, mowę zbytńio śmiałą,
 Publiczne troski w naszą pierś ją tchnęły.
 Przeto błaganie zanosim gorące...
*(pada na kolana, inni panowie pochylają się, podejmując króla
 pod nogi, albo ręce ku niemu wyciągając)*
 Ja — Prymas, żebrzę na klęczkach w pokorze:
 K'woli Królestwa tego i Korony
 Nawróć się, Panie, nawróć ku małżonce,
 Iżby z onego stadła — co daj Boże —
 Mógł dziedzic tronu wynijść upragniony!

ZYGMUNT AUGUST
(tłknięty do żywego, cofa się)

To być nie może! Nie! To być niemoże!
 Scierpieć nie mogę przy sobie tej żony!
(podnosi X. Uchańskiego)
 Wstańcie!... Bóg widzi, niemoja-ć to winą...
 — Mnichem ostanę, zawrę się w klasztorze,
 Niżbych się znowu dał wtrącić w to stadło...
 Życia połowę za onego syna
 Chętniebych oddał! — Nielza... To przepadło!
 Raczej śmierć!
(przesuwa palcem po gardle)

RADZIWIŁŁ CZARNY

Rozwód!

KILKU SENATORÓW

Rozwód!

ZYGMUNT AUGUST

W Watykanie

Dotąd nie chciano słyszeć o rozwodzie;
 Zabiegi Nasze i pilne staranie
 — Jako że wstrętna jest Nam i brzydliwa —
 Nic nie wskórały. Papież mi o zgodzie
 Z małżonką pisze, do przeprosin wzywa...

RADZIWIŁŁ CZARNY

A któż Wam, Królu, z Rzymem zerwać broni?
 Małoż nas takich w Oboim Narodzie,
 Którzy wyznajem Ewangelię czystą?

X. UCHAŃSKI
(do Zygmunta Augusta)

Rzym do rozwodu nigdy się nie skłoni!

RADZIWIŁŁ CZARNY

Zejść bezpotomnie wolicie — papistą?!

POKOJOWIEC
(w drzwiach do sieni)

Ich Eminencye, Nuncyusz Commendoni,
 Kardynał Hozyusz...

RADZIWIŁŁ CZARNY

(do Firleja — cicho)

Rzym na ostre goni!

(Wchodzą Commendoni i Hozjus, obaj w strojach kardynalskich, Commendoni w czerwonym kapeluszu kardynalskim, Hozjus w czerwonym birecie. Za nimi paru księży, jeden z nich niesie wielką księgę wspaniale oprawną; na księdze widnieje wyciskana złotem tyara i klucze Piotrowe).

COMMENDONI

Królu Miłościw — Ojciec Święty śle Wam
Błogosławieństwo swoje Apostolskie,
Które na Waszą, Panie, głowę zlewam
I na przesławne to Królestwo Polskie.

(przeżegnawszy króla i obecnych, bierze księgę)

Tu zaś dekreta, które na Soborze
Powszechnym właśnie zapadły w Trydencie.
Wzdy je Królewskiej Mości Waszej złożę,
Tusząc, iż najdą synowskie przyjęcie;
Bo renowacya to jest i naprawa
W Chrystusa Rzymskim Powszechnym Kościele.
— Kto przy Stolicy Piotrowej ostawa,
Kto na gorczycznym drzewie sobie sćciele
Gniazdo przepieczne — ten księgę tę bierze;
Kto nie — ten świętej przeciwi się Wierze,
Między odstępcę i nieprzyjaciela
Kościoła, jawnie przez to już odpada.

ZYGMUNT AUGUST

My także niemniej wyrażnie i szczerze
Odpowiedź Waszej Eminencyi dajem:

Jeśli Stolica Apostolska rada
Liczyć Nas między swe powolne syny,
Niech Nam powolność okaże nawzajem,
A My tę księgę dziś, teje godziny,
Z rąk Eminencyi przyjmiam krom wahania.

COMMENDONI

Wszak Ojciec Święty affectu paterno
Zawždy Królewską Waszą Mość otacza.

ZYGMUNT AUGUST

(z przekąsem)

Ale Nam zawždy rozvodu zabrania!

COMMENDONI

Królu Miłościw, ja mową misterną
Zawodzić Was nie chcę. „Tak“ niech „tak“ oznacza
A „nie“ — „nie“. Chytrym nie jestem statystą,
Prawdy nie skrywam, bo mówię pro Christo
Et pro Ecclesia. Miłościwy Panie,
Niech się Królewska Mość Wasza nie łudzi
Myślą rozvodu, bo go nie dostanie,
Nawet Concilii Sancti Tridentini
Księgę przyjąwszy. — Dobrzeć to dla ludzi:
Wchodzić w kondycye, frymarki, umowy —
Lecz targów nie zna, układów nie czyni,
Ustępstw nie dawa Kościół Chrystusowy,
Gdzie rzecz o Wiarę, gdzie o Sakramenta,
Gdzie rzecz o boskie nieprzełomne Prawo.

ZYGMUNT AUGUST

Omierzłe mi są te małżeńskie pęta:
Z chorą — i grzeszne są: z powinowatą!

COMMENDONI

Właśnie Trydencka zacieśnia Ustawa
Małżeński węzeł... I Rzym, Królu — za to,
Ze ją przyjmiecie, miałyby jej zasady
Łomąć i gwałcić?

ZYGMUNT AUGUST

(zgnębiony)

Jakoż to? Więc już po mnie
Krwie Jagiellońskiej nie masz być na świecie?!

X. UCHAŃSKI

(do Zygmunta Augusta)

Jeśli Rzym na to nie chce naleść rady,
By ród Jagiełłów nie zgasił bezpotomnie,
To radę na to bez Rzymu najdziecie,
Królu Miłościw. — Macie przykład świeży
Regis Anglorum Henrici Octavi...

HOZYUS (przerzywa)

Przykład, jak nigdy czynić nie należy
Tego, co duszę w człowieku plugawi
A dobre imię królewskie niesławi.

X. UCHAŃSKI

(występuje przed króla — uroczyście)

Panie mój, raczcie wyrzec jedno słowo
O narodowym, odrębnym Kościele,

Którego sami Wy będziecie głową;
Z ramienia swego, z łaski swej — na czele
Gdy Patryarchę Król nam ustanowi,
Natenczas oną sprawę rozwodową
Sami już doma rozwiążemy śmiele,
Nie poniżając się w kłanbach Rzymowi:
Pan Miłościwy rzeknie Patryarsze
A ja rozvodu łącno Wam udzielę
Na jedno Wasze skinięcie monarsze...

RADZIWIŁŁ CZARNY

W pospólnem Cerkwi Narodowej ciele
Różność odmiennych wszelkich wiar ustanie,
Ten bowiem Kościół wszystkie je przygarnie;
Będziecie tedy, Miłościwy Panie,
Jedyny pasterz jedynej owczarnie!

COMMENDONI

W uściech Prymasa piekielna pokusa
Niech Waszej Mości Królewskiej nie zmami,
Ani się dajcie zwieść obiecankami
Wiar zjednoczenia...

HOZYUS

Prze Pana Chrystusa!

Zaklinam Królu, bądźcie sercem czyści,
Nie przekazujcie wiary ni sumienia
Za żadne ziemskie doczesne korzyści!

X. PADNIEWSKI

Bogiem frymarczy, kto wiarę odmienia
K'woli spraw ludzkich...

COMMENDONI

Spadających liści

Nikt nie zatrzyma prośbami na drzewie.
Jeśliście, Panie, jako liść ów suchy,
Jeśli nie macie w sobie szczerzej wiary —
I tak spadniecie przy łada powiewie.
Wszak mnogie teraz odpadają duchy,
Ale Rzymskiego Kościoła konary
Przetrwały wcale wszystkie zawieruchy
A dziś i pień sam odradza się stary.
(*podnosi księgę soboru trydenckiego*)

X. UCHAŃSKI

Potęga Rzymu jest czczym jeno dymem!
Całe już odeń odpadły narody,
Zali my jedni wciąż iść mamy z Rzymem,
Na swe niebaczni oczywiste szkody?!

X. PADNIEWSKI

Rzym nasze ojce chrzącił — i z tej Opoki,
Z której nam zdroje chrzestnych wód wytrysły,
Spłynęły na nas i światła potoki,
Co przeniknęły wskrós nasze umysły
I duchom dały lot orłów szeroki.
Łacniej do źródła zawrócić bieg Wisły,
Niżli ten potok dziejów i pokoleń.
Biada, kto węzeł odwieczny a ścisły

Pomiędzy nami a Rzymem potarga!
Cóż, jeśli każda przodków naszych goleń,
Ich prochu każda garść w grobie się ruszy!?
Cóż jeśli w niebo z grobów jęknie skarga,
Ześmy swych ojców zaprzali się duszy!?

RADZIWIŁŁ CZARNY

Królu Miłościw, jeśli Wy przy Rzymie
Trwać dalej chcecie i słuchać papieża,
Tedy przepadło Jagiellońskie imię
A gdy Wy, Panie, zamkniecie raz oczy,
To Polski z Litwą zerwą się przymierza!

X. PADNIEWSKI

Nie! Unia Oba Narody zjednoczy...

HOZYUS

Kto zgadnie, Królu, jakim się obrotem
Potoczy koło zwodniczej Fortuny?
Co się z ojczyzną tą może stać potem?
Kto zgadnie, zali słońce czy pioruny
Świecić jej będą w przyszłych wieków łonie,
Kiedy już próchnem będą nasze truny?
I polskie berło w czyje może dłonie
Paść wonczas...? — Królu, zali to się godzi,
Przyszłym Achabom czy Jeroboamom
— Nie daj Bóg — rządy w Pańskim zdać Zakonie,
Miasto na Skale trwać, która się bramom
Piekielnym oprze? Z tej Piotrowej łodzi,
Której nijaki potop nie pochłonie,

Jest-li przespieczno, wśród świata powodzi
Na osłep skakać w niewiadome tonie?!

ZYGMUNT AUGUST

(słuchając mienił się na twarzy w okropnej walce wewnętrznej)

Zali jakowy człowiek w takiej męce
Stał kiedykolwiek, w jakiej dziś ja stoję?
Czy Jagielloński ród i tę Koronę
K'woli sumienia i wiary poświęcę?
Oddam-li duszę i pocziwość moję
Za to Królestwo? — Serce udręczone
Targa się we mnie... Ogrojcowym potem
Strwożona moja oblewa się dusza...

(po długim namyśle — opanowawszy się)

Nie — nie! Odłóżmy rzeczy te na potem.

COMMENDONI

Królu Miłościw, ja wzorem Fabiusza
Dziś muszę wiedzieć o Waszym wyborze:
(rozkłada ręce: w lewej fałdy płaszcza, w prawej księga dekretów)
Z tą księgą, Panie, czy przeciw tej księdze?
— Powiedzcie?!

ZYGMUNT AUGUST

Jakoż odpowiem? O Boże,
Ty miłosiernie wejrzyj na mą nędzę!..

(stoi z rękoma załamane w bolesnem rozdarcu)

Co czynić — nie wiem... Niechże mi pokaże
Pan Bóg sumienia i honoru drogę!

(długie milczenie — cichym, zdławionym głosem)

Przy najmilejszej Królowej Barbarze
Obstając — rzekłem, że przy Sakramencie
Nierozważnym trwam. Tych słów nie mogę
Dziś przeinaczyć... Aza je przemażę,
Wyjścia w kłamliwym szukając wykręcie?
Azali wiarę przodków mych odtrącę
Dlatego tylko i prze to jedynie,
Że mnie ta wiara, że mnie ta przysięga
Przy niekochanej przykuwa małżonce?

(z mocą)

Z nią ja nie mogę żyć — lecz nie uczynię
Nic przeciw prawu, które z nią mię sprzęga...

(po chwili do Commendoniego)

Giammai non si farà, che non convenga!
Jeno co prawe jest i co się godzi,
Wybieram w życia najcięższej godzinie!
Xięże Nuncyuszu, gdzie dekretów księga?
Biorę ją... biorę...

(wyciąga rękę)

COMMENDONI

(podszedł — podaje księgę)

Bóg Wam to nagrodzi...

ZYGMUNT AUGUST

(z księgą w ręku)

Niech mnie wspomaga w wiekopomnym czynie:
W tej Unii, w której Narody skojarzę...

(ze smutkiem)

Nim Jagielloński ród na mnie wyginie...

*(po chwili — całuje księgę i do pocałowania podaje prymasowi
i wszystkim biskupom, poczem X. Uchański, zgębiony, odbiera
ją z rąk Zygmunta Augusta)*

HOZYUS

Wielki dziś tryumf Bożego Kościoła;
 Panie Miłościw, jeszcze na sekiarze,
 Na heretyki dajcie prawo miecza
 Sądom biskupim, bo to jedno zdoła
 Podźwignąć Kościół, to w nim ubezpiecza
 Przed kacerzami świętą naszą Wiarę...

ZYGMUNT AUGUST

Nie, jako żywo, Xięże Kardynale!
 Nie chcę, by w Polsce brachium saeculare
 Swobodę sumień i wyznań gwałciło;
 W Chrystusa Imię stosów nie podpalę!
 Wy nie toporem katowskim, nie siłą,
 Jeno miłości słowem i przykładem
 Głoście i szercie prawdę Wiary świętej;
 Mnie Bóg nad całym swem przełożył stadem,
 Tak nad kozłami, jako nad jagnięty...

KLICKI

(staje w drzwiach z sieni)

Królowa Jejmość...

(wielkie poruszenie na sali, król zdziwiony i zaniepokojony)

ZYGMUNT AUGUST

Królowa? w Piotrkowie?
 Niespodziewany to przyjazd...

(do Senatu)

W komnacie

Podle tej sali może Waszmościowie
 Przez małą chwilę na mię poczekacie...

(wszyscy prócz króla wychodzą na lewo. Z sieni wchodzi królowa Katarzyna w żałobie z ochmistrzynią dworu, która zostaje przy drzwiach)

ZYGMUNT AUGUST

(skłania się chłodno)

Waszej Królewskiej Mości na mieszkanie
 Wszak wyznaczyłem zdawna miasto Radom...

KATARZYNA

Więści mnie doszły, Miłościwy Panie,
 Iż o mnie sprawa dziś będzie w senacie...

ZYGMUNT AUGUST

Odmowę jużem dał Koronnym Radom
 I Miłość Wasza próżno przyjeżdżacie.

KATARZYNA

(nie przyjąwszy siedzenia, które jej wskazał, stoi patrząc nań przenikliwie — po długim milczeniu)

Wasza Królewska Miłość pono świadom
 O świeżej domu Habsburskiego stracie...?
(urywa)

ZYGMUNT AUGUST

Wiem — tę żałobę nosicie po bracie.

KATARZYNA

Raczzie zezwolić, Królu, że wyjadę
 Na pogrzeb...

ZYGMUNT AUGUST

(z obojętną uprzejmością)

Jedźcie, Pani Miłościwa.

KATARZYNA

(z tłumioną goryczą)

Serce królewskie byłoby snąć rade,
 Bych nie wróciła... Pogrzeb ten w rodzinie
 Przed ludźmi dobrze wyjazd mój pokrywa...
 Później... zapomną — i rzecz gładko minie.

ZYGMUNT AUGUST

(ładowato)

Możecie jachać lub ostać — do woli...

KATARZYNA

Nie — nie ostanę. Zbyt jest wszystkim jawna
 Zelżywość moja, wzdarda zbyt mnie boli;
 Powinnam była wyjechać od dawna,
 Lub raczej... umrzeć. Wówczasbych łaskawsze
 Chęci nalazła w Was — a serce moje
 Spokójby miało...

(stoi w głuchem milczeniu — potem skłania się)

Żegnam Was... na zawsze...

ZYGMUNT AUGUST

Żegnajcie, Pani...

*(odprowadza ją ku drzwiom; w progu przystają, pozierają sobie
 w oczy. Katarzyna wychodzi)*

ZYGMUNT AUGUST

(stoi w ciężkiej zadumie — chwiejąc głową smutnie)

Biedniśmy — oboje...

(po chwili, słysząc gwar ludu w podwórzu, klaszcze w dłonie)
(Klicki staje w drzwiach z sieni)

ZYGMUNT AUGUST

Co to?

KLICKI

Tłum ludu w podwórzu się zbiera

Na hołd...

*(na skinienie królewskie Klicki otwiera drzwi dalsze z lewej —
 Panowie powracają na salę. Równocześnie Klicki wychodzi bliż-
 szymi drzwiami na lewo i zaraz powraca, z nim pokojowcy nio-
 sący koronacyjne szaty. Równocześnie król rozmawia z Panami,
 którzy pomagają mu przywdziać strój uroczysty)*

RADZIWIŁŁ CZARNY

O — dzwony! Zwycięzcy Hetmani

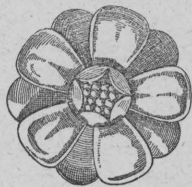
Jadą na zamek i Mistrza Kettlera
 Stawiają przed Waszej Miłości oblicze...

*(Zygmunt August w dalmatyce, złocistym płaszczu i złotem
 naszywanym sandałach, bierze koronę, którą z berłem razem na
 poduszce wniósł Tenczyński)*

ZYGMUNT AUGUST

My już w królewski Majestat przybrani,
 Gotowi przyjąć Xiążę hołdownicze
 I te sztandary, które Nam przy tronie
 Wodzowie złożyą — Bellony zdobycze
 Na pokonanym wzięte Septentryonie...

(na głowę wkłada koronę, w prawicę bierze berło, paziowie po-
dejmują końce płaszcza; dworzanie na oścież rozwierają przed
królem drzwi wielkiego portalu w głębi. W dziedzińcu widać
wysokie podwyższenie zasłane czerwonym suknem; na podwyż-
szeniu tron ustawiony bokiem. Ponad tronem powiewa chorągiew
z orłem srebrnym. Cęklerze halabardami rozsuwają na boki tłum,
który ciśnie się przed podwyższeniem, Król wyszedł — po chwili
widać go na podwyższeniu: idzie witany fanfarami tręb i okrzy-
kami ludu, siada na tronie. Kardynałowie, biskupi, senatorowie
świeccy gromadnie stają w głębi między portalem a podwyższeniem,
na którym ukazują się: Jan Chodkiewicz i Radziwiłł Rudy, obaj
w zbrojach i hełmach; niosą pęki sztandarów, — kładą je kró-
lowi pod nogi. Zygmunt August podniósł się, wita pochylonych
wodzów uściśnieniem, siada i stopy stawia na chorągwiach zdo-
bitych. Radziwiłł i Chodkiewicz stają z obu stron przy tronie.
Wchodzi Kettler w książęcym płaszczu, odkrywa głowę, kłęką i pra-
wicę podnosi do przysięgi, Zygmunt August w lewą podaje mu
sztandar Kurlandyi. Fanfary cichną — słysząc tylko dzwony
ciągle bijące...)



AKT IV.

Sala w Lublinie. W głębi dwa szeroko rozsta-
wione, trójdzielne okna renesansowe z szybkami
w ołów oprawnymi. W oknie prawem skrzydła
boczne otwarte: widać przez nie wieżę ratusza lu-
belskiego. Ściana między oknami podzielona dREW-
nianymi pilastrami korynckimi na trzy pola:
w środkowym — na tle makaty z haftowanym
srebrnym orłem Zygmuntowskim — stoi na pod-
wyższeniu tron pod baldachinem. Dwa boczne
pola wypełnione ornamentacją snycerską w stylu
Odrodzenia. Z obu stron przy tronie ławy obite
adamaszką, dla Senatorów — także ława sena-
torską we wnętrzu prawego okna. Pod oknem le-
wym wysoka stalla dochodząca aż do samego
kąta sali.

Ściany boczne również ozdobione pilastrami, po-
między którymi haftowane makaty.

W ścianie lewej, w samym środku, drzwi do izby
poselskiej, wielkie, szerokie, z kamiennym nadpro-
żem bogato rzeźbionem. Pod ścianą z obu stron
drzwi — ławy senatorskie.

W ścianie prawej na pierwszym planie, drzwi do
sieni. Od nich aż do prawego kąta sali, wzdłuż

całej ściany, dwurzędne stalle, wyższe i niższe, z wyjściami na obu końcach. Przed stallami niższymi, oddzielona od nich wąskim przejściem, ława senatorska a równolegle z nią, w jej przedłużeniu w głąb ku prawemu oknu — krzesła obite skórą. W niejakiem oddaleniu przed krzesłami, już ku środkowi sali, niewielki, podłużny stół, zwrócony do widza krótką stroną i do samej ziemi zasłany przepyszną haftowaną oponą, która zwisa w bogatych fałdach. Na stole krucyfiks między srebrnymi świeczkami, w których dwie świece woskowe, obok papiery, zwoje pergaminów z pieczęciami, rzeźbiony pulpit, księgi oprawne w skórę.

Z lewej ku środkowi, niemal naprzeciwko stołu, a tyłem do drzwi sali poselskiej, stoi wielkie krzesło. Drugie takie krzesło na pierwszym planie, równolegle z tamtem, tylko nieco ku środkowi bardziej wysunięte.

Posadzka kamienna, środkiem zasłana kobiercem, strop w kasetony.

Pod prawem oknem, przy niższych stallach, oparte o ścianę stoją dwa sztandary, Koronny i W. X. Litewskiego.

Pogodny, słoneczny dzień letni.

(Na tronie siedzi Zygmunt August ubrany w czarne jedwabie i szubę sobolową, krytą czarnym axamitem. Na głowie ma kołpak futrzany W. X. Litewskiego, przy boku prosty miecz ze srebrną rękojeścią; w ręku złote jabłko z krzyżem.

W głębi na ławach senatorskich przy tronie i we wnękach okien, siedzą wśród wielu innych panów: Rafał Leszczyński, Michał X. Wiśniowiecki, Roman X. Sanguszek, a w stalli przy lewem oknie, obok innych dostojników — Stanisław Tarnowski.

Stallę boczną wzdłuż całej prawej ściany zajmuje Anna Jagiellonka w otoczeniu najznajmniejszych niewiast. Przed stallą — na ławie senatorskiej, siedzą hetmani: Mikołaj X. Radziwiłł Rudy i Mikołaj Mielecki, dalej Marcin Zborowski wojewoda kaliski. Za nimi w głębi, ku prawemu oknu, zasiadli krzesła biskupie: prymas Uchański i X. Filip Padniewski.

Na ławach senatorskich wzdłuż lewej ściany z obu stron wejścia do izby poselskiej, zajmują miejsca: Konstanty Bazyli X. Ostrogski z synem, Górka, Jan Chodkiewicz. Ku środkowi, pomiędzy nimi a tronem, marszałek w kor. Firley z laską marszałkowską w ręku, stoi wsparty o wielkie niezajęte krzesło; w drugim podobnem krzesle, wysuniętem ku przodowi, siedzi biskup Protasewicz.

Wielu innych jeszcze panów koronnych i litewskich zapełnia salę senatorską, do której z izby poselskiej przez drzwi zamknięte dolatują niewyraźne odgłosy, przemówień lub okrzyków i gwarów uczczanych uderzeniami laski marszałkowskiej. Równocześnie w sali senatu przemawia Górka, stojąc przed ławą przy swoim miejscu).

GÓRKA

Przypomnę w końcu — bo któż o tem nie wie —
 Iż Xiądz Jagiełło, nasz Ładysław Wtóry,
 Nim do nas przyszedł, pakt uczynił w Krewie,
 K'czemu przywilej dan jest w Wołkowysku,
 Gdzie Polsce Litwę Książ przysądza z góry,
 A tron z Jadwigą za to bierze w zysku...
 — Z łaski to naszej, na naszej swobodzie
 Takeście wzrosli, Panowie Litwini,
 Że dziś już wyższość Korony was bodzie!...

(nie zważając na protesty Litwinów, idzie do stołu, rozwija dokument z licznymi pieczęciami i podnosi go oburącz)

Pójdźcie! Czytajcie tu na własne oczy,
 Jako provintiam polską z Litwy czyni
 Sam wasz Jagiełło: do Polski ją wciela
 I krom odrębnych praw z Polską jednoczy.

(rozwija pergamin i dłonią po nim uderzając, czyta)

„Incorporamus et invisceramus!...”

(wrzawliwe protesty Litwinów; w zgiełku słysząc ich głosy:)

BISKUP PROTASEWICZ

(do Górki powracającego na miejsce pod lewą ścianą)

Dość... dość! Na krwawe Rany Zbawiciela!
 Tem Waszmóść Unii święte dzieło psowa...

X. ROMAN SANGUSZKO

(z pod prawego okna)

Tych pergaminów starych cały lamus
 Nie zda się na nic!

JAN CHODKIEWICZ
 (z pod drzwi na lewo)

Wszak-ci potem nowa
 Niejedna była późniejsza ustawa!

RADZIWIŁŁ RUDY

Odrębnych swobód małoż nam przyznawa
 Król Jagiełłowic Kazimierz?

STANISŁAW TARNOWSKI

(ze stalli pod oknem wychyla się do przechodzącego Górki)

Tem iście

Nie postąpiła naprzód Unii sprawa:
 Na żar oliwy jeno dolaliście!

(Górka stanąwszy pod stallą, odpowiada mu, giestykulując żywo, ale słów nie słysząc w zgiełku powszechnym głosów zmieszanych).

KARDYNAŁ HOZYUSZ

(zgrzybiały starzec w purpurze, wchodzi powoli drzwiami z prawej, postępuje o lasce, wsparty na ramieniu pazia. Na jego widok wszyscy prócz króla i prymasa podnoszą się; gwar przycicha. Hozyusz na środku sali skłania się, poczem zasiada w krześle dotąd nie zajętem, za którem staje paź)

Niechaj Duch Święty zleje swoje dary
 Na Waszmóść Panów, syny jednej Matki...
 Ja wam — jak święty Jan, gdy już był stary,
 Rzekę: „Miłujcie, miłujcie się, dziatki!...”

(Marszałek Firley na skinienie Zygmunta Augusta laską trzechkrotnie uderza na znak, że król chce przemówić).

ZYGMUNT AUGUST (siedząc)

Obrady nasze tyle już tygodni
Trwają nad Unią. Dojdźmy-ż raz do zgody!
Wszak-ci tu wszyscy w tem jesteśmy zgodni,
Że trzeba związać Obadwa Narody
Wiekuistymi, niezłomnymi węzły.

(zewsząd potakiwania)

Usilnie k'temu, statecznie, cierpliwie,
Przez Nasze całe dążym panowanie.
Owa — przy końcu rzeczy dziś ugrzęzły,
Że niełza naprzód!... Nic, poki ja żywię,
A strach myśleć, co się po mnie stanie!
— Nie chcę, by kiedyś o mnie to rzeczono,
Iżem litował ofiar, znoju, pracy,
Przeto chcąc łącniej zgodę zjednać ona,
Litwie dam wszystko, co mają Polacy,
Iżbych zupełnie zrównał ją z Koroną.

(wstaje)

Dziedzicznych moich praw po Giedyminie
Zrzekam się tedy, tron Wielkoxiążęcy
— Jako polski — obieralnym czynię:

(wielkie poruszenie na sali)

Dziedziczny Wielki Xiądz — ostatni ze mną
Do grobu zstąpi!... A wzdy-ć najgoręcej
Proszę i błagam i zaklinam ninie
Oba Narody o zgodę wzajemną!

(siada)

(Jan Chodkiewicz podczas ostatnich słów królewskich zerwał się
i wbiegł do Izby poselskiej, skąd potem dolatuje głos jego podnie-
siony i okrzyk posłów. Gdy król skończył i usiadł — rozwierają

się na oścież drzwi z lewej. — Chodkiewicz powraca na swoje
miejsce, a w progu widać gęsty tłum posłów szlacheckich, któ-
rzy zatrzymują się w drzwiach. Za nimi, w głębi sali poselskiej
dalsi, głowa przy głowie. Na skienienie króla, marszałek Firley
zbliża się ku drzwiom i podnosząc wysoko łaskę marszałkowską,
ucisza gwar, pomaga mu w tem stojący w progu na czele,
sędziwy marszałek izby poselskiej, Sieniński, dający także
znaki swoją łaską).

RADZIWIŁŁ RUDY (wstaje)

Króla naszego, Zygmunta Augusta,
Boże błogosław za ten czyn wspaniały!

(Senatorowie przytakuja żywo głowami i podnoszeniem rąk,
w izbie poselskiej gromki okrzyk)

Panie Miłościw, przez moje Wam usta
Dziękuje Litwa i stawia uprzejmie
Do Unii z Polską... — Niechby zawsze miały
Wspólnego Pana, zawsze, po wsze wieki!
Lecz niechaj każda na osobnym sejmie
Obiera króla, sama niech o sobie
Radzi w swych sprawach...

(gwarne protesty Polaków — w zgiełku powszechnym głosy:)

MARCIN ZBOROWSKI
(do Radziwiłła)

Rozłam niedaleki,
Jeśli Nations mają radzić Obie
W osobnych sejmiech...!

TENCZYŃSKI
(w stalli pod oknem)

Co? Mamy podwójnie
Obierać Króla?!...

RAFAŁ LESZCZYŃSKI

(w głębi przy tronie)

A w czym-że wy spójnię
Dacie tej Unii?!

RADZIWIŁŁ RUDY

W Królewskiej Osobie,
W granic Ojczyzny pospólnej obronie!
— Ale podwójne muszą być urzędy:
Na Litwie jedne a drugie w Koronie!
(siada)

HETMAN MIELECKI

(jego sąsiad)

Nie tędy droga do Unii! Nie tędy!

X. KONSTANTY BAZYLI OSTROGSKI

(z pod lewej ściany, bardzo gwałtownie)

Riwnoj swobody chcem, taj na tronie
I nam i Lachom odnoho Korola!
Inak ne bude!...

GÓRKA

(przecząc ręką)

Nie! Póki żywota!

CHODKIEWICZ

Nie chcecie Unii? Nie chcecie?!... Jak wola!
(wszystkie te wykrzyki następują po sobie szybko, rzucane na tle powszechnego gwaru w sali senatorskiej, któremu wtóruje zmieszany zgiełk izby poselskiej. Firley uderzeniami łaski stara

się uciszyć hałasy Równocześnie koło X. Filipa Padniewskiego zgromadzili się co bliżsi panowie polscy, nalegając, by przemówił, dalsi potakują temu głowami i ruchem rąk).

X. PADNIEWSKI

(wstaje — skinieniem ucisza wrzawę)

Cała Korona w mej osobie stawa,
Przemennie zgodne swe składając vota
I swe do Litwy święte głosząc prawa:
— Kto w ziemie wasze wniósł Drzewo Żywota,
Krzyż Chrysta Pana? Kto wam słońce Wiary
Zażegł, przed którym pierzchnęła ciemnota?
I kto Jagiełłę, Króla Ładysława,
I wasze kniazie i wasze bojary
I lud wasz cały wyrwał z pod obucha
Katów krzyżackich? — To, to nas jednoczył
Niechaj grunwaldzkie świadczy krwawe pole,
Gdzie w prochu zdeptan łeb Zakonu smoczy —
Niech ono świadczy wam — jakiego druha
Macie w Polakach! Nie wodą na czole,
Myśmy krwią własną was ochrztili z ducha;
Myśmy pogaństwo, dzikość i niewolę
Starli z was, nasze dając wam swobody,
My was uczyli godności człowieka,
Między Zachodnie stawili narody
I tego nikt nam, nigdy nie zaprzeczy,
Ni czas najdalszy zasług tych nie zaćmi!
— Wam-że to, młodziej braci, tak się godzi
Głowę podnosić przed starszymi braćmi?!
Źle, gdzie młodszemu starszy nie przewodzi,
Gdzie dobrodziejstwa dawne i zasługi

Nie mają prawa, by stawać na czele!
 Pod wodzą naszą byliście wiek długi;
 Czyliżeśmy wam byli gnębiciele
 Albo ciemiezcy? Czy wam nie okwicie
 Dawała Polska wszystko, co ma własne?
 Czy was przy swoim nie ogrzała cieple?
 Czy was morzyła serc i ducha głodem?
 Czy was na drogi nie powiodła jasne —
 Że już nie chcecie iść pod jej przewodem?!
 Przeciwno prawdzie i sumieniu czyni,
 Kto wam tak radzi. Niech się zgoda święci;
 Nie odtrącajcie-ż jej, Bracia Litwini'...

(siada)

(Cisza — potem wielkie poruszenie na sali. W izbie posłów
 gwar stłumiony)

CHODKIEWICZ

(z pod drzwi postępuje naprzód, staje między krzesłami Hozy-
 usza i Protasewicza, zwrócony ku tronowi — z goryczą)

Wprzód nam stare one przywileje
 Przed oczy kładli z dziesiątkiem pieczęci,
 A ninie przeszłe wywlekają dzieje
 — Które i w naszej wdzięcznej są pamięci —
 O starszej braci prawią nam przypowieść!
 Aliści wszystko ten ma cel jedyny,
 By Litwie — jako, że jest niższa — dowieść...
 Na to wskrzeszacie wielkie przodków czyny,
 O świętej Pani mówicie — Jadwidze,
 I o Krzcie naszym, i o godle Krzyża,
 I z pól grunwaldzkich zbieracie wawrzyny!
 — Ja w onej mowie, Bracia Lachy, widzę

Chuć przodowania, która nas poniża...
 Nie! Precz odrzucmy żółtkę pergaminy,
 (postępuje naprzód ku stołowi i zrzuca na ziemię zwoje doku-
 mentów)

W zamierzchłych czasach nie szukajmy prawa...
 — Serce ku sercu niechaj gada z łona!

(rękę wyciąga do krzyża)

Patrzcie! Na krzyżu Miłość wisi krwawa,
 Męką zbawiła cały świat — i kona!
 ...Prze Tego Pana, co Miłością Bożą
 W objęcia Swoje wszystkich społem garnie,
 Polska i Litwa niechaj tak ramiona
 Miłości pełnie ku sobie roztworzą;
 Niech o pierwszeństwo nie swarzą się marnie,
 I nie wynoszą się żadną zasługą;
 Niech jedna z drugą wiecznie trwa złączona;
 Niech jedna drugą wspiera, krzepi, dźwiga,
 Gotowe przelać krew — jedna za drugą!
 — Tego nas uczy Grunwald i Jadwiga,
 Tak, nie inaczej, Unia się dokona...!

(stoi przy stole z rękoma przez chwilę wyciągniętymi).

X. PADNIEWSKI

(wstaje szybko i wzruszony postępuje naprzód)

Ninie za siebie sam... w imię niczyje
 Nie stając... mówię sam jeno za siebie...
 Z pod serca, które drży we mnie i bije,
 Mówię — jakoby przed śmierci obliczem
 I jakoby już stał przed Bogiem w niebie:
 Duch Święty, Boży Duch był z Chodkiewiczem!...

...Jeno z Miłości Unia wstanie żywa!
 Jeśli nie w Krzyżu, tedy się już w niczem
 Nie pobratamy; żadnych praw ogniwa
 Nigdy braterstwem szczerem nas nie spoją,
 Tylko to serce, które się wyrwa
 Z piersi wezbranej...

(staje przed Chodkiewiczem i obie ręce wyciąga do niego).

Daj mi rękę swoją...

(biorąc się w ramiona)

Bracia jesteście pod tym Bożym Znakiem,
 Polak z Litwinem...

CHODKIEWICZ

I Litwin z Polakiem!...

(Powszechne wzruszenie, wielu ociera łzy. — Polacy i Litwini, co bliżsi, podają sobie ręce, chwytają się w uściski, obejmują za szyje. Wszędzie widać pobratanych wzajemnie. — Anna Jagiellonka przyzwawszy do siebie Chodkiewicza, wychyla się doń ze stali i podaje mu serdecznie obie dłonie, które on całuje. — Z Izby poselskiej słychać radosne okrzyki powtarzające się i wśród senatu:)

WSZYSCY

Polak z Litwinem i Litwin z Polakiem!...

ZYGMUNT AUGUST

(rozpromieniony powstał był na tronie i spozierał bardzo wzruszony na bratające się dwa Narody Na skinięcie królewskie marszałek Firley uderza trzechkrotnie laską)

Słyszcie Waszmoście!... Najmilejsze syny,
 Ojczyzny, wspólnej Rzeczypospolitej.

Gdy Bóg doczekać dał miłej godziny,
 Że mamy zebrać wieków plon okwity —
 Niech-że i Nasze ku Wam się ozowie
 Serce ojcowskie, które dziś uderza
 Radością wielką!... Wzdy nie jeno w mowie,
 A w czynach raczej Miłość pełnić warto;
 Przeto, po wieczne czasy — na żołnierza
 W zbrojnych zaciągach Obudwu Narodów,
 Na wojska nasze, część oddawam czwartą
 Z wszelakich stałych królewskich dochodów...
 — I po Was czekam, iż nie zwiędnie marno
 Zapał, co ninie w sercach Wam rozkwita,
 Jeno dojrzeje w czyn i wyda ziarno!

PRYMAS UCHAŃSKI

(wstaje)

Królu Miłościw — ta Rzeczpospolita
 Poświęceń Mości Waszej nie zapomni,
 Ofiarę nową dziękczynieniem wita
 I wdzięcznym sercem uczczą ją potomni...
(żywe, pełne zapału potakiwania; w izbie poselskiej okrzyki)
 Z początkiem Sejmu była tu podana
 Pod vota nasze gotowa Ustawa
 Unii Narodów — za naszego Pana
 Najjaśniejszego wolą i staraniem.
 Nie uzyskała wonczas mocy prawa,
 Obie ją bowiem odrzuciły strony.
 Znamy-ć ją... Zali przy niej dziś nie staniem?
 Sejm i elekcyę wspólną — w myśl Korony,
 I Ruskie Ziemie Koronie przyznawa;

Litwie zaś gwoi — podwójne urzędy
 Jedne potwierdza, drugie z nowa tworzy
 I z Polakami pod wszelkimi względami
 Litwinów równa w prawach i swobodzie.
 Unię tę dzisiaj przy pomocy Bożej
 Zaprzysiąż, jeden i drugi Narodzie!...
 — Jego Królewska Mość pod vota poda
 Ten mój głos...

WSZYSCY NA SALI I W IZBIE POSELSKIEJ

Unia!... Unii chcemy!... Zgoda!
 Vivat Król! Unia i Rzeczpospolita!
 (Marszałek Firley uderza łaską na znak, że król chce mówić).

ZYGMUNT AUGUST
 (do biskupa Padniewskiego)

Wasza Wielbność Akt Unii odczyta...

(Cisza — Padniewski bierze ze stołu akt Unii, równocześnie paż, który stał za krzesłem Hozyusa, na skinienie kardynała, podchodzi do stołu i zapala świece przy krucyfikse, poczem cofa się ku drzwiom wiodącym do sieni i staje na pierwszym planie obok ławy senatorskiej. XX. Wiśniowiecki i Sanguszkó biorą z pod ścian szandary, Koronny i Litewski, i postępują z nimi ku stołowi. Prymas na pulpicie rozkłada Ewangelię otwartą. Gdy Padniewski ma rozpocząć odczytywanie Aktu, Zygmunt August oddaje złote jabłko stojącemu przy tronie Walentemu Dombińskiemu, zdejmując kołpak, zstępuje z tronu i podchodzi do stołu. Z pod ścian wysuwają się niektórzy panowie bliżej ku środkowi: Górka staje obok Hozyusa wsparty o jego krzesło; przy Górce X. Ostrogski, mający przed sobą synka, któremu nachylony tłumaczy po cichu znaczenie chwili. Jan Łaski z pod drzwi sali poselskiej wysunął

się do krzesła, na którym siedzi biskup Protasewicz, z oczyma wzniesionymi i rękoma złożonymi do modlitwy.)

Zewnątrz, z poza okna dochodzi stłumiony gwar głosów. Ciężka ludzka zbiera się w sieni za drzwiami, ciekawie zaglądając do sali. Wśród mieszczan lubelskich, także chłop w sukmanie, którego do sali wciąga Frycz Modrzewski.

Gdy X. Padniewski zaczyna czytać, Anna Jagiellonka wstaje wyprostowana w stallach. Dzwony odzywają się zrazu rzadko, potem przylęczają się coraz nowe dźwięki).

X. PADNIEWSKI (czyta)

Za łaską Boga, któremu jest miła
 Jedność i zgoda, który w swojej pieczy
 Osobnej trzyma Pospolite Rzeczy
 I Ducha dobrej rady im zsyła —
 Za łaską Króla Polskiego i Pana
 A Litewskiego Wielkiego Xiążęcia,
 Pana Zygmunta Augusta, co ninie
 Włada szczęśliwie, w którym niezachwiana
 Stateczność krzepi nasze przedsięwzięcia —
 Unia Narodów Obojga w Lublinie,
 — Okrom przymusu i przyniewolenstwa —
 Dziś wieczna staje: My, obywatele,
 Synowie Polskiej przeszławnej Korony
 Oraz Wielkiego Litewskiego Xięstwa,
 Z Królem Zygmuntem Augustem na czele
 Wiążem, jednoczym się z obojej strony
 Ścisłem braterstwem; odtąd w jednym ciełe
 Nierozdzielnej Rzeczypospolitej
 Nierozdzielnymi członkami się stajem;
 Dole, niedole, znoje i zaszczyty,
 Nosić pospołu, zawždy się nawzajem

Dźwigać, podpieierać i wspomagać mamy,
Pospólnie broniąc granic naszej ziemi,
Zawždy w miłości twając takiej samej —
Pod jednym berłem i pod jedną głową,
Wolni z wolnymi i równi z równymi!...

(Dzwony ciągle biją. Zygmunt August bierze krucyfiks ze stołu i podnosi go w górę. Niektórzy panowie osuwają się na kolana, inni stoją pełni przejęcia. Tak trwa nieruchomy obraz Matejki, póki X. Padniewski nie skończy odczytywania).

A jako wedle serca i sumienia
Dzierżeć i pełnić zjednoczenie owo
Chcemy najwierniej — my i nasze syny,
W przyszłe potomnych czasów pokolenia,
Zawždy, po wszystkie wieki wiekuiste —
Tak nam dopomóż Boże Trój-Jedyny
I Twoja Męko, Zbawicielu Chryste!...

WSZYSCY

Tak nam dopomóż, Boże Trój-Jedyny
I Twoja Męko, Zbawicielu Chryste!...

(podnoszą ręce z wyciągniętymi do przysięgi palcami).

ZYGMUNT AUGUST

(żegna ich krucyfiksem podniesionym)

Chryste błogosław!... Unia dokonana!...

(zwracając twarz ku krucyfiksowi)

Ni za żywota ni w skonania chwili
O nic już Boga Naszego i Pana
Rzewniej, żarliwiej nie będziem prosili,
Jak dziś Go prosim: niech Rzeczpospolitą

W całości, zdrowiu, pokoju zachowa
I w sercach waszych Unię tę wyrytą
Na wieki!... Boże, usłysz moje słowa!..

(opuszcza krzyż i trzyma go na piersi)

A was, Koronne i Litewskie Stany,
Syny Ojczyzny jednej tej samej,
Tej Pospolitej Rzeczy nierozdzielnej,
Poprzysięgamy na Chrystusa rany,
Upominamy was i zaklinamy:
Trwajcież w Miłości szczerzej, płodnej, dzielnej,
Stójcie przy sobie jednością i zgodą,
Boć one jeno wszelką siłę mnożą
I ku potędze i ku szczęściu wiodą.
Który z Narodów Unii tej dotrzyma
Wiernie i mocno — temu błogosławie,
Iżby na sobie łaskę nosił Bożą,
W domowej wzrastał i w ościennej sławie.
A który Naród będzie szukał drogi
Do rozdwojenia, ten niechaj się lęka,
By gniew go Pański nie dosięgnął srogi,
By go śnać Boża nie skarała ręka
— Jak prorok mówi, kiedy tych przeklina,
Którzy niezgodę sieją między braci...
Nie dajże Panie, by taka godzina
Przyjsz miała kiedy! Spraw, niech nie zatraci
Nigdy potomność przodków swoich dzieła:
Unii, co w Imię Twoje się poczęła!

(stawia krzyż na stole)

— Czas na Te Deum pójść nam do kościoła...

(Wszyscy poruszają się na sali, szmer głosów, Anna Jagiel-

lonka wychodzi ze stalli. Ci, którzy za nią siedzieli w ławkach wychodzą na prawo drzwiami do sieni. Król podchodzi ku Annie, która zbliża się do niego).

ZYGMUNT AUGUST

Przodem posłowie, senat...

(do Anny)

My na końcu.

GŁOSY NA SALI

Pójdźmy!...

(Zaczynają się ustawiać ku drzwiom Izby poselskiej, skąd dola-
tuje gwar i miarowy hałas oddalających się króków).

ZYGMUNT AUGUST

Niesione pospołu na czele,
Bratnich Narodów obojga sztandary
Niechaj przed Nami powiewają w słońcu.

(XX. Wiśniowiecki i Sanguszek ze sztandarami wysuwają się
na czoło pochodu, tuż u drzwi na lewo).

TENCZYŃSKI

(jeszcze w stallach — patrzy przez okno)

Izba Poselska poszła już... Na przedzie
Kroczy Marszałek jej, Sieniński stary.

ZYGMUNT AUGUST

(do Prymasa)

Panów Senatu Xiądz Prymas powiedzie.

PRYMAS UCHAŃSKI

(stając za chórągami)

Waszą Królewską Mość w progu kościoła
Przyjmiemy.

ZYGMUNT AUGUST

Wrychle z Królowną się stawię...

(Senat z chórągami rusza, mając na czele prymasa i biskupów).

ANNA (wzruszona)

Wasza Królewska Mość przyjmij łaskawie...

(urywa)

Mówić nie mogę... Słowo nie wydoła...

...Ja, Królu, chciałam... Ja się łzami dławię...

(urywa — całuje go w rękę i odwraca się, by ukryć łzy).

ZYGMUNT AUGUST

(rozrzucony)

Poszli... nikogo nie masz tu dokoła...

(całuje ją w czoło)

Jesteśmy sami... Niechże mnie uściska

W dniu tym ogromnym ramię twe siostrzane...

(Anna obejmuje go za szyję).

ZYGMUNT AUGUST

Samotne serce moje — serca woła,
Twa Mość jedynaś mi ostała bliska...

ANNA

I zawsze wierna...

ZYGMUNT AUGUST

(po chwili)

Dziś mi zdjęte z czoła

Cierń korony, lat przeżytych smutki...
 Słońce mi w duszę takim blaskiem tryska,
 Jak w one czasy, gdy dziećmi oboje
 Igrać w wawelskie biegliśmy ogródki...

(po chwili z żałością)

Przecz, gdy u celu mego życia stoję,
 Wian dożynkowy zbieram po tem zniwie
 Znojnem, upalnym — przecz niebożę moje,
 Barbara moja najmiłsza nie żywie?
 Nie patrzy na mię, gdym Litwę z Koroną
 Takimi związał serdecznymi śluby,
 Jakie mnie z tamtą jednoczyły żoną!

ANNA

To Wam nagrodą za krzyże i próby...

ZYGMUNT AUGUST

Tego ja — na com zrodzon był, dopiąłem!
 Żywota mego nie przeżyłem płono,
 Przeto mi duszę radość opromienia —
 Jeny z radością miesza się pospołem
 Żal i troska, że mi przyjdzie pono
 Zejść w grób ostatnim z Jagiełłów plemienia...

ANNA

Choćby tak było! Bracie mój a Panie,
 Więcej Koronie Wy swojej dajecie

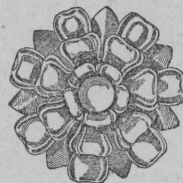
Niżli potomka. Wszak po Was ostanie
 — Nie pokolenie z Waszej krwi potomne —
 Jeny Waszego ducha żywe dziecię:
 Unia, to Wasze dzieło wiekopomne,
 Jak wiekopomna naszego pradziada
 Stoczona niegdyś u Grunwaldu bitwa!

ZYGMUNT AUGUST

(zadumany)

Dzisiaj piętnasty Lulii... dziś przypada
 W sam raz wiktoryi grunwaldkiej rocznica;
 Krwią tam się z Polską pobratała Litwa
 Za najpierwszego Jagiellona sprawą...
 I oto znowu za Jagiełłowica
 Narody Oba w sojusz wchodzą bratni,
 Lecz w oną ducha wiktoryę bezkrwawą
 Już je prowadzi Jagiellon — ostatni...

(zwiesza głowę — ocknąwszy się, podaje rękę Annie Jagiellonce i wychodzi z nią na lewo. Scena pusta. Wkrótce po wyjściu królestwa rozlegają się na ulicy gromkie okrzyki, oddalające się zwolna. Pod oknami przesuwają się chorągwie narodowe, sztandary cechowe; dzwony biją nieustannie od chwili przysięgi. Niebawem odzywa się stłumiony, daleki dźwięk organów i potężny chór śpiewający w dali Te Deum.)



A K T V.

Komnata w Knyszynie. Ściany obite kirem ze srebrnymi haftami. W głębi, w samym środku, drzwi kamienne renesansowe do sypialni królewskiej, przesłonięte adamaszkową czarną kotarą. Nad drzwiami trofea myśliwskie: łby zubrów, turów, łosiów, drapieżne ptaki z rozpostartymi skrzydłami, skóry żbików, rysów i t. p. Z obu stron drzwi, na tle czarnego axamitu w obramieniach ze srebrolitego lampasu, zbiory rzadkiej broni siecznej i palnej: toledańskie szpady dziwirowane złotem, wschodnie jatany, kindżały, sztylety sadzone drogimi kamieniami, emalią, korałem; samopały, muszkiety, rusznice, garłaczki różnego kształtu i wielkości, wykładane hebanem, perłowcem, kością, złotem...

W ścianie lewej, nieco ku przodowi — trójdzielne, wielkie okno w kamiennej renesansowej oprawie. Przed oknem stół nakryty do samej ziemi axamitną czarną oponą ze srebrnym haftem. Na stole mały krucyfiks z kości słoniowej, przybory do pisanja, papiery, kilka książek, pozłocisty dzwonek, rznięty w kryształ puchar. Bokiem do stołu, trochę ukosem ku widzowi zwrócone, wielkie krzesło z poręczami, obite wytłaczaną skórą. Przed krze-

śłem — poduszka aksamitna pod nogi. Pod lewą ścianą w głębi, niezbyt wysoka szafa biblioteczna z ciemnego dębu: w jej otwartych półkach książki oprawne w pergamin, skórę, axamit. Na szafie znacznej wielkości globus ziemski, przyrządy astronomiczne i geometryczne, retorty, banie szklane, zwoje papieru i t. p. Po drugiej stronie okna, ku przodowi, portret królowej Barbary w złocistych ramach; pod nim mały stolik rzeźbiony intarsjowany bogato — na stoliku zegar norymberski kunsztownie cyzelowany ze srebrnym godzinnikiem. W ścianie prawej: w pośrodku drzwi do sieni; nadproże ich renesansowe kamienne przechodzi górą w rzeźbione obramienie okienka, które daje światło do sieni; przy drzwiach, na samym proździe, wielki komin z malowanych kafli, z okapem, na którym rozstawione srebrne misy, roztruchany, nalewki, konwie. Tyłem do komina, a bokiem do widza, krzesło także, jak przy stole. Po drugiej stronie drzwi, ku prawemu kątowi komnaty — drewniana kobylica, na niej wspaniały rząd na konia, pozłocisty, drogimi kamieniami sadzony.

Posadzka kamienna, przed krzesłami zastłana skórą niedźwiedzi. Pułap dębowy z olbrzymich belek. W środku na siestrzanie umieszczony wielki łeb niedźwiedzi trzymający w wyszczerzonych kielcach łańcuch, na którym zwisa wieloramienny świecznik z kutego żelaza, gięty w misterne spłoty. Godzina popołudniowa. Pochmurny dzień letni...

X. Podkanclerzy Franciszek Krasiński, Mikołaj X. Radziwiłł Rudy i Jan Chodkiewicz stoją na środku w rozmowie; nieco na boku trzyma się Stanisław Fogelweder, lekarz królewski.

X. KRASIŃSKI

Z panem Górnickim i Fogelwederem
Postanowiliśmy Wasze Miłości
Czempredziej wezwać tutaj do Knyszyna,
Bo — mówiąc prawdę — źle jest...

(urywa)

RADZIWIŁŁ RUDY

Sercem szczerem,
Co nam rzec macie — aperte wygłosicie...

X. KRASIŃSKI

Odkąd Królowa Jejmość Katarzyna
Umarła w Lincu, z dnia na dzień nam roście
Nieprzespiceństwo...

(urywa)

CHODKIEWICZ

Jakaż jest przyczyna
Frasunków onych? Tak-li srodze chory
Jego Królewska Mość?...

RADZIWIŁŁ RUDY

Jak to w Lublinie
Odmłodniał podczas Unii: sam w kościele
Kłęcząc Te Deum śpiewał...! Od tej pory
Podupadł nagle...

Dr. FOGELWEDER
(przystępując ku nim)

Wielka myśl jedynie
Podtrzymywała ducha w słabem ciele
I wszystkie siły w jednym wielkim czynie
Wraz nateżyły się, wytrysły społem
I wypaliły się na raz...

X. KRASIŃSKI

A ninie
Jedna myśl jeno tli się pod popiołem:
O bezpotomnem zejściu. Z tą zgryzotą
Król wstaje rano i z nią się wieczorem
Na noc bezsenną kładzie. I wciąż o to
Dreńczy się, komu dostanie się po nim
Tron Jagielloński

CHODKIEWICZ

My naszego Pana
Miłościwego nijak nie obronim
Od gorzkich smętków tych i czarnej troski...

RADZIWIŁŁ RUDY

Na syna miejsce przybrać chciał siostrzana
Po Izabelli — Zapolyę Janusza,

Gdy wtem Zapolya nagle na sąd boski
Powołan. Potem zaś Królewska dusza
I myśl spoczęła na Xiążtku szwedzkim,
Jako iż matką jest mu Katarzyna;
Jeno to Xsiażę Zygmunt jeszcze dzieckiem...

X. KRASIŃSKI

Lecz tymi czasy Król się znów zaczyna
Łudzić — jak dawniej — obłądną nadzieją,
Że jeszcze może mieć własnego syna;
O jakiejś czwartej żonie mu się marzy...

Dr. FOGELWEDER

Coraz dziwniejsze tu się rzeczy dzieją:
Król, za Gizanki swojej podszeptami,
Baby sprowadza na dwór i owczarzy
I czarownice, wróżbity, znachory;
Która czereda zwodzi go i mami,
Schodząc się tutaj na całe wieczory,
Odprawia gusła i dryakwie warzy,
Królowi jakieś dawa pić likwory...

(wskazuje na słoje i alembiki na szafie)

Maściami zasię chłop go jeden stary
Naciera, baba z kart mu przyszłość wróży...
Już Król Jegomość i tak ciężko chory;
Oni go zasię położą na mary,
Jeśliby miało trwać to jeszcze dłużej!
— Mój kunszt u Króla teraz w małej cenie,
Nie mam u niego posłuchu, ni wiary...

X. KRASIŃSKI

„Z żebraczką — prawi — chętnie się ożenię,
Bylebych wiedział, że mi syna zrodził!“
A cóż, jeżeli mu jaka cyganka
Syna w małżeństwie z Gizanką przepowie?

CHODKIEWICZ

Co? Co?! Z Gizanką!?

X. KRASIŃSKI

Wydyć ona w to godzi!

RADZIWIŁŁ RUDY

Iście szaleje chyba ta Gizanka!

Dr. FOGELWEDER

Nie — ona liczy na to, że złe zdrowie
Wolę i statek zwątlilo w nim do cna;
Radaby kołki ciosać mu na głowie,
Tak się słabością jego czuje mocna!

X. KRASIŃSKI

Takiej Gizance o syna nie trudno:
Skądbądź go weźmie... A wonczas Król słaby
Jeszczeby gotów uledz jej namowie,
Powieścią w pole wywiedzion obłądną.

RADZIWIŁŁ RUDY

Wyrwać go musim z pazurów tej baby!

CHODKIEWICZ

Ale jak?!

Dr. FOGELWEDER

Radcież nad tem Waszmościowie!

(spoziera na zegar pod portretem Barbary)

Naszemu Panu leki zażyć pora;
 Wyjrzeć nań muszę: wygląda mi bladszy
 I mdły się bardziej widzi, niżli wczora;
 Ledwie się zewlókł, by na ganku siadszy,
 Arabską swą się pocieszyć stadniną —
 Z panem starostą Górnickim Łukaszem,
 Jak skamieniały siedzi tam i patrzy...
 Tak mu godzina mija za godziną.

*(idzie za krzesło do stołu pod oknem i przyrządza lekarstwo
 w kubku kryształowym, dolewając płynów, dosypując proszków,
 mieszając i patrząc przez kryształ pod światło)*

CHODKIEWICZ

Coż my z Gizanką pocniem — zdaniem Waszem,
 Mości Hetmanie?

RADZIWIŁŁ RUDY

Ja radę jedyną
 W tem widzę: porwać i wywieźć fortelem!
 Król Miłościwy połaje, pofuka
 I dobrze będzie. Kto mu przyjacielem,
 Pomoże, by nam udała się sztuka.

CHODKIEWICZ

(zamysłony)

Azard nie mały!... — A jakoż myślicie
 Wasza Wielebność, Xięże Podkanclerzy?

X. KRASIŃSKI

Trzeba rozważyć...

Dr. FOGELWEDER

(skończył przyrządzanie leków — podchodzi z pucharkiem w rękę)

Ja za Pańskie życie
 Nie ręczę, jeśli taki weń uderzy
 Gniew, jako piorun. To może go snadnie
 Dobić. Niewiele już mu się należy;
 Może go zalać żółć — i trupem padnie...
(wychodzi z pucharkiem przez drzwi do sieni).

RADZIWIŁŁ RUDY

Cóż tedy począć?

CHODKIEWICZ

Będziemy błagali,
 Choćby nam przyszło padać na kolana,
 Iżby oddalił ją...

RADZIWIŁŁ RUDY

Nie — nie oddali
 Na prośby nasze. Azali nie znacie
 Z tej strony Króla naszego i Pana,
 Jak jest podejrzliw? — Odrazu pomyśli,

Iż uknowane było to w Senacie
Przeciw Gizance i żeśmy doń przyśli
Przez Panów Rady nasadzeni na to;
A Król niecierpi, gdy się Senat wdziera
W te sprawy, które sub tecto privato
Jego Królewskiej dotyczą Persony...

(na widok Łukasza Górnickiego, który wchodzi z sieni z niskim
ukłonem)

A, Pan Starosta!

(podaje mu rękę).

CHODKIEWICZ

Przyjaźń moja szczerą,

Mości Górnicki...

(podaje mu rękę).

GÓRNICKI

(z ponownym ukłonem)

Respekt uniżony

Miłościom Waszym!... Przez Fogelwedera
Zluzowan otom jest przy Majestacie...
— Cóż tu na walnej radzie uchwalono?

X. KRASIŃSKI

Dotąd nic...

GÓRNICKI

(do Radziwiłła i Chodkiewicza)

Dobrze, iż tu przybywacie
Miłoście Wasze. Król Jegomość pono
Tem Was powita, czem zawsze zajęta
Ma głowę teraz: ową czwartą żoną.

Powoli, zręcznie w takowej rozmowie
Możem utentes propitio momento,
Wysadzić onę jejmościankę z siodła.

CHODKIEWICZ

Daj to Bóg...

GÓRNICKI

Zżył się z nią wprawdzie, lecz kto wie...?
Boć już do siódmej skóry mu dobodła!

RADZIWIŁŁ RUDY

Niemasz co nad tem rozprawować dłużej:
Takiej rozmowy nie przejrzy nikt z góry,
Jak się potoczy...

CHODKIEWICZ

Pójdźmyż więc do Pana
Miłościwego...

(wszyscy zmierzają ku drzwiom do sieni).

GÓRNICKI

(który siedł ostatni, na wychodnem spoziera za okno)

Ma się coś ku burzy...
Patrzenie Waszmoście, jakie ciągną chmury,
A parno wielce było już od rana...

(wychodzą — ściemnia się)

(słychać odmykanie drzwi z królewskiej sypialni — uchyliwszy
kątary, wchodzi Gizanka, za nią Kłicki).

GIŻANKA

Pošli już. Nie wiem sama co gadali,
 Acz w progu stojąc, przykładalam uszy:
 Biesi tę na drzwiach kotarę nadali,
 Która przepuszcza głos, lecz słowa głuszy!

KLICKI

Jam też nic prawie nie podsłuchał z sieni.

GIŻANKA

To wiem, że ziemia podemną się pali,
 Mój Mości Klicki...

KLICKI

Tak coś pono zda się...

GIŻANKA

Niemasz co mówić — albo się ożeni
 Ze mną Jego Mość Król, w najbliższym czasie...

KLICKI

(kończy za nią)

Lub oni sprawią to, że Was oddali
 Z odprawą sutą...

GIŻANKA

(tupie nogą)

Nie! To się nie staniel!

KLICKI

Gdyby się stało — ja z Wami się żenię.
 (skłania się).

GIŻANKA

Wspierać mnie jeno chciej, Mości Fabianie,
 A wdzięczna będę ci na całe życie
 I złotem wszystkie napcham ci kieszenie.

KLICKI

(z przekąsem)

Jak do tej pory — nie bardzo sownie
 Byliście wdzięczni...

GIŻANKA

Jestem Waści dłużną...

(idzie do stołu i nie przestając mówić, szpera w papierach
 królewskich)

Lecz abyś poznał moje szczerze chęci
 I wiedział, że mi nie służysz napróżno —
 (podsuwa mu przed oczy papier wzięty ze stołu)
 Patrz — podpisane masz oto nadanie:
 Starostwo bełzkie!... Brak jeno pieczęci...

KLICKI

(uradowany w ręce ją całuje)

Do zgonu jestem Wasz!

GIŻANKA

(siada na krzesło królewskiem)

Mości Fabianie,

Ujrzm to wrychle, zali Waść pamiętasz
Na dobrodziejstwo z rąk mych odebrane.

KLICKI

Wzdy baczcie, pieczęć by dał Xiądz Pieczętarz.

GIŻANKA

Dziś ją przyłoży — mój Bełzki Starosto!

KLICKI

(skłania się)

W najgorszych raziech przy Was, Pani, stanę!

(słychać kroki w sieni)

GIŻANKA

(zrywa się z krzesła)

Pójdźmy stąd! Słyszysz? Idą tutaj prosto...

(spiesznie wychodzi do sypialni).

(Słychać pierwsze, dalekie grzmoty. — Klicki otwiera drzwi do sieni, poczem z głębokim ukłonem odstepuje na bok. Wiedziony z obu stron pod ramiona przez Fogelwедера i Górnickiego, wchodzi powoli Zygmunt August. Ubrany czarno, po wierzchu w axamitnej szubie bramowanej futrem i w czapce futrzanej W. X. Lit. Twarz wynędzniała, przeźroczyście żółta, rysy chudością wystrzone, oczy zapadłe i jakby szklane, w ciemnej brodzie srebrne pasma, na skroniach siwizna już dość wyraźna. Idzie z trudem, nieco dysząc. Za królem wchodzi X. Krasiniski, Radziwił Rudy, Chodkiewicz. Gdy weszli, Klicki zawiera drzwi).

ZYGMUNT AUGUST

(wskazuje na krzesło przed kominem)

Tu mnie posadźcie... Jestem znużon... Mgli się...

(Fogelweder i Górnicki sadzają go)

Powietrze duszne...

(Klicki podsuwa królowi pod nogi poduszkę, poczem na skłnienie Górnickiego wychodzi do sieni).

CHODKIEWICZ

Burza już nadchodzi...

(błyskawica i piorun już blisko).

ZYGMUNT AUGUST

(zdejmuje czapkę — żegna się)

Niech pochwalone będzie Pańskie Imię...

WSZYSCY (żegnają się)

Na wieki wieków...

(milczenie, słychać plusk i szum deszczu, który strugami ocieka po szybach).

GÓRNICKI

Już ulewa chłodzi

Skwarne powietrze...

X. KRASIŃSKI

Burzliwe to lato...

(na skłnienie króla, panowie siadają; błyskawica i grom bardzo blisko).

RADZIWIŁ RUDY

A to gdzieś blisko huknęło, jak działa...!

ZYGMUNT AUGUST

Jak działa... Mości Litewski Hetmanie,
Ja wciąż rozmyślam o tem, iż armatą

Wschodnie-by nasze warownie się zdało
 Gęściej obsadzić: Połock, Witebsk, Orszę...
 Z moich pieniędzy chętnie-bych dał na to. —
 Gdy kolubryny, kartauny, haubice
 Na murzech staną do palby co skorsze,
 Twierdze-ć to będą niedobyte prawie:
 Memu następcy obronne granice
 Niech na pamiątkę po sobie ostawię.

RADZIWIŁŁ RUDY

Może Wam jeszcze, Miłościwy Panie,
 Bóg Wszechmogący długich lat użyczy...
(Burza oddala się zwolna — błyskawice i pioruny słabną).

ZYGMUNT AUGUST

Jeżeli po mnie syn już nie ostanie,
 Na co mi życie? — Dościem ja goryczy
 Zażył wszelakiej, a łez aż do syta
 Słonych się napił. Krom żalu ze świata
 Zszedłbych już, bowiem dusza moja krzyczy
 O wypocznienie — a Rzeczpospolita
 Nic nie ma ze mnie...

CHODKIEWICZ

Pięćdziesiąt dwa lata,
 Wiek nie sędziwy...

ZYGMUNT AUGUST

(ożywia się)

W takich lecjach właśnie
 Rodzic mój — światłość niech mu wieczna świeci —

Spłodził mnie, w którym Dom Jagiełłów gaśnie.
 A cóż o samym rzec Królu Jagielle?
 Który z małżonek trzech gdy nie miał dzieci,
 Wzdy synów z czwartej się doczekał — Sonki,
 Chocia był starcem... Przykładów mam wiele;
 I mnie-by czwartej poszukać małżonki,
 Byłem się nieco wykrzepił na ciele...

(Urywa. Milczenie. Błyskawice; rzadkie, przeciągłe, przytłumione gromy — szum ulewy. Zygmunt August koronkową chustką wytiera pot z czoła, znużony mówieniem).

RADZIWIŁŁ RUDY

(po chwili)

Najmiłościwszy Królu, naleść łacno
 W Koronnych Panów Krześcijańskich rodzie
 Pannę jakowąś albo wdowę zacną,
 Któraby kwitnąć gładkością w urodzie,
 Jaśniała również i dostojną cnotą...

ZYGMUNT AUGUST

Jeno już nie chcę, nie chcę z Austriaczką!

CHODKIEWICZ

Małoż to inszych, jeśli chodzi o to?!

ZYGMUNT AUGUST

Jabych się nawet ożenił z żebraczką,
 Byle mi jeno zrodziła dziedzica!...

X. KRASIŃSKI

Panie Miłociw, niechajcie tej mowy;

W królewskich uścicach ona nie przystoi,
Ni nam jej słuchać nieła, bo się lica
Od sromu płonią...

RADZIWIŁŁ RUDY

Godniejszej Królowej
Nie warci, Panie, już poddani Twoi?
Ani złączonych Narodów stolica?
Jeno plugawej żebraczki jakowej!

CHODKIEWICZ

I cóż stąd, Królu, choćby kochanica
Nikczemna jakaś, wyjęta gdzieś z błota,
Syna powiła? Mielizbyście serce
Ządać, by po Was ta korona złota
Na niego przeszła w dziedzicznej puściźnie?
Na podstawieńca może i na wdziercę,
Któregoby snąć i Wam i ojczyźnie
Gamratka za krew Jagiełłów udała?
Wasz syn? Skąd pewność? Któżby dufał... ścierce!

ZYGMUNT AUGUST

(wzburzony, prostuje się w krzesło — gwałtownie, z wysiłkiem)

Z takiegoż do mnie śmiecie mówić tonu?
— Dość tego! Milczcie... Wasza mowa cała
Obelgą dla mnie jest i mego tronu...
I k'czemu zmierza — widać oczywiście.
Słów tu przezemnie wyrzeczonych paru
Cóż się Waszmoście tak uczepiliście?
O rzecz mnie — której przenigdy zamiaru
Nie mam uczynić — strofujecie hardzie!

Odsłońcie larwy, zdejmijcie mumszance,
Otwarcie, jawnie mówcie o Giżance!
— Ją pojąć miałbych?... W zbytniej mam ją
wzgardzie!

Nie — jeszcze-ci ja tak nie upadł nisko
W godności mojej Króla i człowieka,
Bych podać tem się chciał na pośmiewisko
Swoim i obcym, dziś i po wiek wieka!

X. KRASIŃSKI

Wasza Królewska Miłość pobłażliwie
Racz nam odpuścić, co było rzeczono
Może i nazbyt ostrymi wyrazy;
Toć pragniem jeno, by w ludzkim podziwie
Na wieki sławą jaśniał okrom skazy
Nasz Król Jegomość...

ZYGMUNT AUGUST

Zawżdy się ja pono
Wedle sumienia starał żyć godziwie
I ten Majestat nosić bez przygany;
Wzdy-bych się z taką dziś łączyć miał żoną,
W uczciwej sławie mej sponiewierany!
— Sam ja wiem przecie, że to dusza podła!...

CHODKIEWICZ

A przecz od siebie jej nie wyżeniecie?

RADZIWIŁŁ RUDY

Wyżęcie Wy ją, Panie nasz!

GÓRNICKI

Wyżęncie!

RADZIWIŁŁ RUDY

...Iżby Was, Królu, na to nie przywiodła,
Co Wam nie k'mysli!...

ZYGMUNT AUGUST

(przeży głową)

Tego nigdy w świecie,
Nigdy nie będzie!... — Po tem, co się rzekło
I co Waszmościom obiecałem święcie —
Śmieliżebyście jeszcze wątpić o mnie?!

CHODKIEWICZ

W usługach ona czary ma i piekło,
Na wszystko w każdym gotowa momencie!

Dr. FOGELWEDER

Wasza Królewska Miłość współprytomnie
Uledz możecie — mdli, zwątleni, chorzy...

GÓRNICKI

Panie Miłościw, już dzisiaj Wy sami
Nie wiecie, jak Was na swojej obroży
Wodzi ta sproсна Cyrce, jak Was mami...
Zrzućcie to jarzmo przy pomocy Bożej!

X. KRASIŃSKI

Czemże, nasz Panie, tak Was usidliła,
Skoro ją sami znacie być nikczemną?

Jakaż w niej, Królu Miłościw, ta siła,
Co serce Wasze, pełne wzgardy pęta?

(milczenie).

(Burza przeszła tymczasem, deszcz ustał i przez okno wpada
z ukosa, przedwieczorne, złociste słońce).

ZYGMUNT AUGUST

(oświecony tym blaskiem, siedzi w krześle nieruchomo z oczyma
spuszczonemi, z rękoma splecionemi na kolanach)

Aza Wam dziwno, skąd jej moc nademną?
Przecż jej nie wygnam, acż mierzę ją sobie?
(zakrywa twarz; po chwili wzrokiem i ręką wskazując portret
Barbary)

Do tej niebogi, która mi odjęta,
Po której dotąd żal mnie kasa luty —
Patrzajcie: w jakiej tamta jest podobie!

(wzruszony załamuje ręce — po chwili spokojniej)

Byłobyżby dziwne, gdybych na jej grobie
W niemej figurze z kamienia wykutej,
Kochał umarłej mej postać i lice?
Gdybych ku takiej kamiennej osobie
Ze łzami tęskne wyciągał ramiona?

(po chwili z łkaniem tłumionem w głosie)

Gdym ujzrał tamtą, w duszy mi tęsknice
Zawrzały wszystkie i serce w żalobie
Krzyknęło we mnie: — Ona! Żywa ona!
— ...Czasem i ninie zda się, że już chwycę
W ten rozpaczliwy uścisk Pygmaliona
Tę zmarłą moją... Nie! Zawždy w objęcia
Tamtą, bezwstydną, chwytam nierządnicę!
— Więc ją w pogardzie odpycham i wstręcie...

I znowu moją w niej widzę niebogę!

(zwiesza głowę na piersi — po chwili głucho)

Jak mucha w siatki wpłątana pajęczę,
Próżno w tej matni wikłam się i dręcę:
Ni żyć w niej — ni się z niej wyrwać nie mogę!

GÓRNICKI

My Was wyrwiemy, Najjaśniejszy Panie!

ZYGMUNT AUGUST *(gorzko)*

Wam łącno mówić — mnie, gdy szarpnę, boli!
Wzdyc to na dawnej serca mego ranie
Przyschnięty łachman... Wiem ja, że plugawy,
Ale go zrywać nie mam sił, ni woli,
Bo gdybych zdarł go — strumień buchnie krwawy...
— Wiem to... nadzieją żadną się nie manię!

CHODKIEWICZ

Królu, błagamy!

ZYGMUNT AUGUST

Ostawcie Waszmoście...

Nie zmożę ja się, pierwej sam zakrzepnę
Pod śmierci tchnieniem.

*(Wszyscy, nie przerywając mu, błagalnymi ruchami i wyrazem
twarzy nastają nań usilnie).*

ZYGMUNT AUGUST

Próżno mię nie proście...

Już próbowałem. Nieraz-em odczepne
Dla niej obmyślał... Nieraz na wylocie

Już, już bywała. — Wszak panu Staroście
Spisać kazałem dla niej donatywy...
A nigdy nie mogł...

(urywa).

GÓRNICKI

Wsie, dochody w złocie...
— Jest gdzieś mą ręką ceduła spisana...

RADZIWIŁŁ RUDY

Dziś ją podpiszcie, Królu Miłościwy,
Proszę Was, błagam, ugiąwszy kolana.
(przykłęka).

X. KRASIŃSKI

Podpiszcie! Niechaj z rąk Waszych odbierzem
Ten dowód łaski...

RADZIWIŁŁ RUDY

(kłęzcząc na jedno kolano)

Ja, co mego Pana
Poddanym będąc, byłem i dziewierzem,
Na siostry mojej zaklinam Was kości,
Na Waszą pamięć o Pani Barbarze!
— Niechże tej dziewce, tej szatańskiej marze,
Co śmiała z Waszej najczystszej żałości
Frymark uczynić i serce Wam darła
Na strzępy krwawe — niechże jej rozkaże
Mój Król, nędznemi nie stropion mamidły,
By raz już poszła precz!! Niechaj ta zmarła
Spokój ma w grobie... Cień Pani Barbary

Niechaj przestanie już być tym upiorem,
Co pod postacią gamratki obrzydłej
Krew piekielnymi zażęga Wam żary,
Nad Waszem sercem zbolałem i chorem
Pastwi się, znęca i mózg Wam wysusza!

(wstaje)

Niech Was już odtąd anielskimi skrzydły
Przed tamtą — chroni tej umarłej dusza...!

(Zygmunt August słuchał, siedząc podparty na łokciu z twarzą
w dłoni ukrytą — płacze cicho).

CHODKIEWICZ

(podejmuje go rękoma pod kolaną i mówi — tłumiąc wielkie
wzruszenie, które go potem ogarnia stopniowo)

Więcej, niż prochy Królowej Barbary —
Unie Wam, Królu, przed oczy postawię,
Pod Wasze nogi oba te sztandary
Orła, Pogoni — błagalnie podściele:
Pan, który w onej wiekopomnej sprawie
Do wszelkiej zawždy gotów był ofiary,
Serca i woli okazał tak wiele,
Narodów Obu nie Król — ociec prawie,
Niech się nam taką bezecną sromotą,
Niech się nam taką sprośnością nie kala!
Prze tego Boga ja Was proszę o to,
Który poniżać duszy nie pozwala,
Ni Majestatu wciągać w takie błoto!
Złóżcie ojczyźnie w ostatniej ofierze
Słabość ostatnią natury człowieczej;
Niech w oczach całej Pospolitej Rzeczy,
W potomnych oczach — niech już nic nie płami

Pamięci Króla, co zwycięstwo bierze
Nad sobą samym i wszystko niweczy,
W sobie, co niskie... Ja rzewnymi łzami
Błagając, kornie u nóg Waszych leżę!

(padłszy na kolaną, całuje ręce królewskie)

(milczenie).

ZYGMUNT AUGUST

(podnosi go, prostuje się w krzesle, potem z mocą)

Gizanka precz stąd pójdzie, jako żywo!

(po chwili, chcąc przytłumić rozdrażnienie)

Lżej mi na sercu... Tak... Powiadam szczerze:
Na sercu lżej mi...

(po chwili nerwowo do X. Krasińskiego)

Dziś niech z donatywą
Xiądz Podkanclerzy przyjdzie — ja podpiszę...

(po chwili — z wyrazem lęku w oczach)

Jej tu nie wpuszczać!!...

(milczenie)

Idźcie na wieczerzę,
Idźcie Waszmoście... Z Górnickim останę...

(Panowie z głębokimi ukłonami cofają się ku drzewom)

Sprawcie, niech o niej przenigdy nie słyszę.

(Wszyscy, prócz króla i Górnickiego, wyszli).

ZYGMUNT AUGUST

(po chwili)

Spojrzenie Starosto, może tu spisane
Leży w papierach dawne to nadanie?

(Górnicki idzie do szafy, przerzuca tekę z papierami).

ZYGMUNT AUGUST

Słońce zachodzi... Jak ja taką ciszę
Lubię — i słońce...

GÓRNICKI

(znalazłszy papier)

Miłościwy Panie,

Nalazłem...

ZYGMUNT AUGUST

Dobrze — połóżcie na stole,
Przejrzę to potem... A teraz mnie zasię
Waszmość przeprowadź: tam, pod oknem, wołę
W zorzy wieczornej...

*(dzwoni — wchodzi paź, który z Górnickim przeprowadza króla:
sadzają go w krzesła przy oknie).*

ZYGMUNT AUGUST

(do paza)

Chłopcze, otwórz okno.

(Paź otwiera i siada na podnóżku przy stoliku ze zegarem)

ZYGMUNT AUGUST

Jak pachnie ogród o wieczornym czasie!...

(spoziera za okno)

Mości Górnicki, pod oknem na grzędzie
Po tym rześistym deszczu róże mokną,
Całe jak we łzach...

(zamyśla się — po chwili)

Pan Jan w Czarnolasie

Zeni się pono...

GÓRNICKI

Już mię na wesele

Prosił...

ZYGMUNT AUGUST

Zanieście-ż mojemu poecie

Ten pierścień...

(daje mu pierścień z palca)

Wszak wy starzy przyjaciele

I często wzajem do się pisujecie:
Pan Kochanowski jakież teraz nowe
Carmina składa?

GÓRNICKI

(wydobywa rękopism z zanadru)

Już mi w rękopisie

Przysłał niektóre Psalmy Dawidowe.

ZYGMUNT AUGUST *(skwapliwie)*

Czytajciez...

(do paza)

Zaświeć, bo już słońce ćmi się...

— Pan Jan w swych wierszach dzwony ma spiżowe!

(paź zaświecił świecznik na stole).

GÓRNICKI

(stojąc przy świeczniku, nieco pochylony — czyta:)

„Czasu gniewu i czasu swej zapalczywości
„Nie racz mnie, Panie, karać z moich nieprawości,
„Ale się raczej zmiłuj nademną strapionym,
„A ulżyj nieco bolu kościom udręczonym:

„Ciałem i duszą stękam, ledwie iżem żywy —
 „Dokąd mię chcesz zapomnieć, Ojczy litościwy?
 „Odmień umysł, a wejrzyj na moje ciężkości,
 „Nawróć duszę od proga ostatniej ciemności...
 „—Jużem ustał wzdychając do Ciebie, mój Boże!
 „Na każdą noc omyję łzami swoje łóżce,
 „Pościel płaczem napoję! — Płaczem wypłynęły
 „Oczy — a krzywdy ludzkie siłę mi odjęły...”

ZYGMENT AUGUST

(słuchał pogrążony w cichej żałości z rękoma załamane na kolanach. Przerywa nagle gwałtownym ruchem ręki)

Dość! Dość!... Przestańcie! Nie zdzierzę już dłużej!
 Nie mogę... Serce na proch mi się kruszy...
 Sam chcę być... Idźcie... Wszystko dziś mię nuży...

(Górnicki skłania się i wychodzi do sieni, obziera się na króla wzrokiem pełnym niepokoju i najgłębszej litości).

ZYGMENT AUGUST

(z łokciami na stole wspartymi, z głową pomiędzy dłońmi, siedzi w długiej, ciężkiej zadumie. Po chwili bierze ze stołu donatywę Giżanki — próbuje czytać... Odrzuca papier z niechęcią i wstrętem... Bezsilnie zagłębia się w krzesło)

Boże! ulituj się Ty mojej duszy!...

(zwiesza głowę na piersi — długie milczenie — po chwili do pазia)

Mój pазiu, módl się ze mną... Gdzie różaniec?
(paź podaje różaniec — i siada znowu na swoim miejscu).

ZYGMENT AUGUST

(machinalnie przesuwając ziarna różańca — milczenie).

Ty za mnie módl się — ciebie Bóg wysłucha...
(po chwili)

Pacierz mego zgorzkniałego ducha
 Już nad niebieski nie wyleci kraniec...

(znowu zwiesza głowę — i zatapia się w modlitwie, patrząc boleśnie na krucyfik stojący na stole).

(Paź odmawia szeptem pacierze, siedząc u nóg królewskich)

(Księżyc tymczasem wzeszedł i zalewa komnatę smugą srebrnego światła, w którym żółto płoną świece na stole. Król mrzy półprzytomny, pogrążony w krzesle. Drzwi sypialni odmykają się cicho, kotara zwolna się rozsuwa — wchodzi Giżanka w złotolitych szatach koronacyjnych królowej Barbary, z jej perłami na głowie i pod szyją. W strudze światła miesięcznego, które dochodzi aż do drzwi sypialni, Giżanka sunie powoli, cicho... Zygmunt August ocknął się — patrzy na nią, różaniec wymyka mu się z rąk. Dźwignął się w krzesło, wstaje, wyciąga ręce, oczy błyszczą mu gorączkowo; mówi szeptem, jakby nie swoim głosem, w którym brzmi łkanie zdławione).

ZYGMENT AUGUST

Przychodzisz do mnie!! Zabierz duszę moją,
 Na zgasłe oczy połóż mi swe dłonie...
 Te ręce we mnie wszelki ból ukoją...
 Królowo moja w perłowej koronie...
 W ciszę mnie, w spokój wiekuisty zabierz...

(chwytając krokiem postąpił ku Giżance, która stoi bez ruchu)

— Tyżes to...? żmijo! — Te perły!... te stroje!...

Śmiałaś je skaląć...? Zbezcześcić?! Łotrzyni!

Na świętokradzką rozpasana grabież

Sponiewierałaś mi relikwie moje!

O, niech cię każda z perł tych obwini

Na trybunale boskim!... Niech ołowiem

Każda z nich wrzucym na duszę ci spadnie —

Jeśli masz duszę!!

GIŻANKA

Królu, słysz, co-ć powiem...

Niech się Królewska Miłość opamięta...!

ZYGMUNT AUGUST

Świętości moje bezecnica kradnie!

Idź precz! Okryta wzgardą jako trądem,

Tu już na ziemi żywcem bądź przekłeta,

Zanim cię swoim Bóg potępi sądem!

— Masz... zapis!...

(drze zapis i rzuca jej w twarz, Giżanka na kolanach usiłuje objąć mu nogi. Zygmunt August rzuca się ku niej)

Oddaj! Słyszysz? Oddaj!...

(zdziera strój perłowy z jej czoła; sznury pękają, perły z głośnym grzechotem rozsypują się gradem po posadzce. Król stoi drżący, blady, ciężko dysząc, ręką przesuwając po czole, po chwili słabym głosem)

Mgli mnie!

W oczach mi ciemno...

(śłania się)

Chryste!...

(chce wesprzeć się na oparciu krzesła, nogi załamują się pod nim, osuwa się na poręcz. Paź, który stał niemy z przerażenia, biegnie i podtrzymuje go)

Kto jest przy mnie?

Ty? Paź?..

(mdleje, pada na posadzkę. Paź wybiega pędem do sieni, skąd zaraz na krzyk jego wpada Fogelweder, za nim Górnicki, potem nadbiegają inni).

Dr. FOGELWEDER

(biegnąc ku niemu)

Król upadł?!

GÓRNICKI

(staże w progu i woła do sieni)

Hej! Na pomoc! Raty!

(wbiegają Radziwiłł Rudy, Chodkiewicz, X. Krasieński, za nimi kilka dworzan, także Klicki).

RADZIWIŁŁ RUDY

(do Fogelwedera)

Żyje?

(kłęka obok Fogelwedera przy królu i pomaga cucić).

CHODKIEWICZ

(do Fogelwedera)

Żyw jeszcze?

Dr. FOGELWEDER

W Bogu mam nadzieję...

(po chwili)

Żyw...! Rozepnijcie mu na piersiach szaty...

ZYGMUNT AUGUST

(otwiera oczy)

Gdzieżem jest?... Kto tu?... Co się ze mną dzieje...?

(podnoszą go z ziemi, sadzają w krzesło. X. Krasieński wychodzi spieszenie, gdy inni otaczają króla. Tymczasem Giżanka w głębi najobojętniej zbiera perły rozsiane po ziemi, a Klicki oberwawszy zastłonę z drzwi do sypialni, zbiera, jak w płachtę, drogocenną broń ze ściany, kosztowny rządek na konia z koby-

licy. Za jego przykładem dwaj inni dworzanie, korzystając, że wszyscy królem zajęci, rabują, co pod rękę podpadnie i wynoszą w głąb, do sypialni. Z sieni dolatuje głos dzwonka zbliżający się ciągle. X. Krasiński w komży i stule z Wiatyką na piersiach, wchodzi poprzedzany przez paza w komeżce i czerwonej pelerynce. Chłopiec niesie w rękę świecę i potrzepsa dzwonkiem. Wszyscy kłękają).

ZYGMUNT AUGUST

(wyciąga ręce)

Niegodzien jestem... niegodzien, o Panie,
Byś do mnie zstąpił...

(podtrzymywany, wpółsiedząc, wpółkłęcząc, osuwa się na posadzkę)

— O Boże litości,

Co po mnie z Polską, co się z Litwą stanie?...
W grobie drzeć o nie będą moje kości...

(X. Krasiński zbliża się do niego z Wiatyką),



